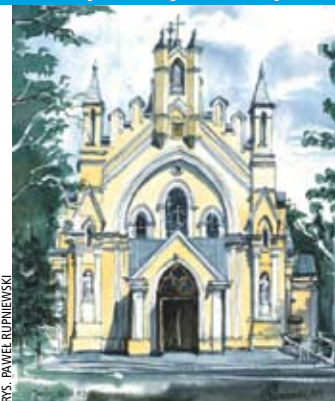


NASZ Józefów

rys. PAWEŁ RUDNIEWSKI



NR 4 (79) MAJ 2018 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ



Otwarcie Festiwalu Filmów Katolickich „KSF Niepokalana 2018” w naszej parafii



Kontakt czyli smartfonowe zombii

Blade, chude, zapatrzone w ekran ściskanego w dłoni telefonu. Mają kilka, kilkanaście i kilkadziesiąt lat i są wszędzie. Bywają niebezpieczne – szczególnie dla siebie, nie widzą świata wokół siebie, nie zwracają uwagi na mijanych na ulicy, wchodzą bezmyślnie na jezdnię. W Chinach mówi się na nich: plemię pochylonych głów – tam właśnie odnotowano ponad 200 milionów osób uzależnionych od smartfonów.

Smartfonowe zombii to rodzaj uzależnienia – odmiana fonoholizmu, nazwani tak zostali piesi, którzy poruszają się po ulicach nie odrywając wzroku od ekranu telefonu. Choć jest to zjawisko nowe, zostało zauważone na całym świecie jako problem zagrażający życiu, tym bardziej że z miesiąca na miesiąc przybywa wypadków spowodowanych wtargnięciem na jezdnię osób zapatrzonych w smartfon.

Często bywam w pięknym Poznaniu, i zapadał już zmierzch, kiedy stanęłam na przejściu dla pieszych przy skrzyżowaniu ulic Estkowskiego i Garbary. Przed wejściem na jezdnię, tuż przy „zebrze” zamontowane zostały dziwne ledowe listwy, świecące pod stopami dokładnie tak, jak światła sterujące ruchem: zielone „idź” czerwone „stój”. W pierwszym odruchu pomyślałam, że to sygnalizacja dla osób słabo widzących, jednak już za chwilę zrozumiałam – to poznański pomysł na „obudzenie smartfonowych zombii”. Tylko światła w chodniku mogą zostać zauważone przez plemię „pochylonych głów”, ponieważ Polski nie ominęła to choroba.

Według badań przeprowadzonych przez „We are social” już 95 % uczniów kilkadziesiąt razy dziennie korzysta ze smartphona, a statystyczny użytkownik telefonu korzysta dziennie z 10 aplikacji. Dotyczy to nie tylko ludzi młodych: wielu z nas kontroluje Facebooka co 10 minut, sprawdzając nowe wpisy, dodając kolejne kontakty – w Internecie

spędzamy średnio około 6 godzin dziennie! Ilość „wejść” na nasze wpisy i liczba „znajomych” na portalach społecznościowych decyduje o naszej popularności, określa niemal nasze miejsce w rzeczywistości.

Nie przeszkadza nam, że wielu z tych „znajomych” nie widzieliśmy nigdy w realu, znamy tylko taki obraz, jaki kreuje Internet. Zaczynamy się odsuwać od ludzi, nawet rodzina staje się obca, smartfonowe zombii nie zauważają drugiego człowieka, nie potrzebują rozmowy, nie wypiją herbaty z przyjacielem...

Straszny świat? – i tak i nie, wszystko zależy ode mnie i od ciebie. Zacznijmy od obudzenia zombii w sobie, bo telefon to bardzo ważne dziś narzędzie kontaktu z drugim człowiekiem i dla milionów ludzi na świecie jest koniecznym narzędziem pracy, trzeba tylko używać go właściwie. Zamiast „siedzieć na facebooku” umówić się z żywym znajomym, zamiast „grać w wirtualną grę” wybrać się na kręgle, albo zaprosić przyjaciół na scrabble. Proponuję choć raz w tygodniu wybrać jeden z kontaktów telefonicznych, zadzwonić i umówić się na towarzyskie spotkanie w rzeczywistości: wypić razem kawę, porozmawiać o tym, co dzieje się w życiu, zapytać o smutki i radości. Wtedy zacznie „wymierać” pokolenie zombii, i sygnalizacji nie będzie trzeba montować w chodnikach.

Mój przyjaciel, Janusz Skotarczak, przez wiele ostatnich lat katecheta w śremskim liceum zadzwonił ostatnio do mnie: Elu, ratuj, straciłem wszystkie kontakty, padł mi telefon, twój numer na szczęście znam na pamięć. Janusz organizuje w Śremie wiele niezwykłych imprez: w maju to Śremsong, na który zjeżdża ponad 2 tysiące uczestników a miasto przez kilka dni opanowane jest przez śpiewające radośnie zespoły – parafialne i nie tylko – z całej Polski. Jaś potrzebował numery telefonów do wielu osób, ale w nagrodę usłyszałam: kiedy zrozpaczony poszedłem do salonu, specjalista od telefonów próbował odzyskać moje kontakty. Trwało to kilkanaście minut wreszcie młodzieniec powiedział: niestety, udało mi się odzyskać tylko jeden numer, wpisać? Tak, oczywiście powiedział Janusz: jaki to numer? Zapytał technika.

Opisany jako „egzorcysta” – usłyszał odpowiedź. Wyszedłem z jednym zamiast ponad 2 tysięcy kontaktów, które miałem. Szedłem przez rynek do domu, kiedy podszedł do mnie mężczyzna – słabo go znałem, ale wyraźnie chciał porozmawiać. Zapytałem więc grzecznie, co u żony, jak tam w pracy i chciałem się zebrać, żona i córki czekały na mnie od obiadu. Pan jednak nie rezygnował: panie Januszu – usłyszałem, mamy taki problem w rodzinie, jedna osoba chyba bardzo potrzebuje pomocy, czy ma pan może numer do jakiegoś egzorcysty? Oslupiałem – opowiadał mi Jaś. Ten jeden odzyskany numer okazał się potrzebny natychmiast, mógł uratować życie.

Teraz patrzę na to tak: można stracić wszystkie kontakty w telefonie, ważne, żeby nie stracić „kontaktu” do Pana Jezusa – zakończył mój przyjaciel, bo wtedy, każdego dnia dzieją się cuda.

Jednak żeby je zobaczyć wokół siebie, trzeba oderwać wzrok od ekranu smartfona, a świat w maju jest wyjątkowo piękny.

■ ELŻBIETA RUMAN

Spis treści

Otwarcie Festiwalu Filmów Katolickich w naszej parafii	2
Od Redakcji	3
Kalendarium duszpasterskie	4
Koncert rozpoczynający FFK i rozmowa z ks. Bp Romualdem Kamińskim	5–6
Projekcje Festiwalowe	7
Misje ojca Mirosława Wołodko SDV	8–9
Zapytaj Księdza	10–11
Modlitwa o uzdrowienie	12
Bóg nie umarł 3 – recenzja	13
Sanktuarium św. Józefa	14–15
24-letnia święta?	16
Dwa obrazy słabości	17
Wiosenny Post	18–19
Boże Ciało w obrazach Andriollego	20
Ciekawostki z kraju i świata	21
Czuwanie w wigilię Zesłania Ducha Świętego w naszej parafii	22
I Komunia w naszej parafii	23–24

Kalendarium duszpasterskie: czerwiec 2018

- W najbliższym czasie **31 maja** czeka nas wspaniała **uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa** – Boże Ciało. Msze św. w tym dniu o godz. 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 18.00 i 20.00. Główną Mszą św. dnia będzie **Suma o godz. 11.30. Po niej wyruszymy w procesji Eucharystycznej** do czterech ołtarzy ustawionych przy ul. 3 Maja, Polnej, Wawerskiej i Kopernika. Udział w tej procesji jest publicznym wyznaniem wiary w to, że Jezus jest wśród nas i w naszym życiu zawsze obecny. Z Chrystusem utajonym w Najświętszym Sakramencie wyjdziemy w procesji z kościołów na ulice naszych miast i drogi naszych wiosek. Będziemy dziękować Panu Bogu za dar Eucharystii, będziemy prosić Chrystusa o błogosławieństwo i pokój dla Kościoła powszechnego, dla naszej Ojczyzny i naszego narodu. Udział w tej procesji jest publicznym wyznaniem wiary w to, że Pan Jezus jest wśród nas, w naszym życiu zawsze obecny. Przygotujmy cztery ołtarze, udekorujmy nasz parafialny wieczernik i nasze domy, mieszkania, a przede wszystkim otworzymy Panu Jezusowi nasze serca, aby mogło je opromienić Jego błogosławieństwo.
- W czerwcu w naszym kościele odprawiamy **nabożeństwa do Najświętszego Serca Pana Jezusa**: w dni powszednie po Mszy św. wieczornej, a w niedziele o godz. 17.30. Serdecznie zapraszamy.
- **3 czerwca** – w niedzielę tradycyjna już **zbiórka na Świątynię Bożej Opatrzności**. Z inicjatywy metropolity warszawskiego księdza kardynała Kazimierza Nycza, pierwsza niedziela czerwca obchodzona jest jako **Dzień Dziękczynienia** za opiekę Bożą nad naszą Ojczyzną, narodem polskim i Kościołem w Polsce. Swoimi modlitwami i ofiarami wspieramy budowę świątyni pod wezwaniem Opatrzności Bożej w Warszawie, wznoszonej jako wotum wdzięczności Polaków.
- W **Oktawie** Bożego Ciała, 1–7 czerwca, spotykamy się codziennie w kościele o **godz. 18.00 na Mszy św., Nieszporach i procesji Eucharystycznej** (z wyjątkiem niedzieli, gdy procesja odbędzie się po Mszy św. o godz. 13.00).
- Czwartek (**7 czerwca**) to ostatni dzień tak zwanej „oktawy” uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Po Mszy Świętej wieczornej i następującej po niej procesji – **błogosławieństwo wianków**.
- W piątek (**8 czerwca**) przypada uroczystość **Najświętszego Serca Pana Jezusa**. W tym dniu będziemy modlić się o uświęcenie kapłanów. Jest to inicjatywa zapoczątkowana przez św. Jana Pawła II w 1995 roku. Prośmy, aby serca kapłanów i każdego z nas Chrystus uczynił według Serca swego. Msze Święte o godzinie 6.30, 7.00, 8.30 i 18.00. Z Po Mszy wieczornej przed wystawionym Sakramentem Akt wynagrodzenia O Jezu najśrodszy – można uzyskać odpust zupełny za publiczne odmówienie. Z racji uroczystości można spożywać pokarmy mięsne.
- **10 czerwca** – w niedzielę ostatnia już, szósta, **zbiórka na pomoc dla rodzin poszkodowanych podczas trwającej wciąż wojny w Syrii**.
- **13 czerwca** – 13-ty dzień miesiąca, a więc po wieczornej Mszy św. **Nabożeństwo Fatimskie**: różaniec i procesja.
- **17 czerwca** **pragniemy poświęcić samochody**, by prosić o Bożą opiekę, a sobie przypomnieć, że wszystko, co posiadamy (a więc również i samochód) mają nas prowadzić do Boga. Dlatego po Mszach św. najpierw wspólna modlitwa przy ołtarzu i potem księża udadzą się, by poświęcić poszczególne pojazdy.
- **24 czerwca** (w sobotę) przypada kolejna **uroczystość – Narodzenie św. Jana Chrzciciela**, który przygotował drogę Jezusowi Chrystusowi. Narodzenie św. Jana Chrzciciela poprzedziło narodziny Zbawiciela. Jan był ostatnim z proroków Starego Testamentu i jednocześnie pierwszym świętym Nowego Testamentu, którego śmierć w obronie prawdy i moralności była również zapowiedzią zbawczej śmierci Jezusa. Wielkość Jana, „największego spośród narodzonych z niewiasty”, może być właściwie odczytana tylko w świetle życia Chrystusa, który sam jest prawdziwą światłością świata. Ciesząc się narodzinami św. Jana Chrzciciela, warto pomyśleć nad swoim życiem, nad zgodnością naszych czynów, słów i postaw z wyznawaną przez nas wiarą, z praktykowaną pobożnością.
- **29 czerwca** (w czwartek) przypada **uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła**. Msze św. o godz. 6.30, 7.00, 8.30 i 18.00. Swoimi modlitwami obejmijmy w tym dniu papieża Franciszka – Piotra naszych czasów. Ofiary zbierane na tacę będą przeznaczone na potrzeby Stolicy Apostolskiej (tzw. Świętopietrze).
- Tradycyjnie w naszej parafii 29 czerwca rozpoczniemy **40-godzinne Nabożeństwo** (będzie trwało 3 dni: **29 i 30 czerwca oraz 1 lipca**). Poprowadzi je ks. Wojciech Czarnowski. Nieustanna Adoracja Najświętszego Sakramentu przez cały dzień od godz. 9.00 do 18.00 (rozpocznie się i zakończy Mszami św. o godz. 8.30 i 18.00). O każdej równej godzinie kwadrans adoracji wspólnej – prowadzonej przez kapłana i ponadto całodzienna spowiedź, a o 15.00 Godzina Bożego Miłosierdzia. Zapraszamy serdecznie – to czas szczególnej łaski dla całej parafii.
- Pamiętajmy, że **na czas wakacji** (lipiec – sierpień) **zmieni się układ Mszy św.** Codziennie będą odprawiane Msze św. o godz. 6.30, 8.30 i 18.00. W niedziele natomiast: o godz. 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 18.00 i 20.00. Kancelaria parafialna w tych miesiącach będzie czynna codziennie rano od 9.00–10.45 zaś po południu od 16.00–17.45 tylko we wtorki i czwartki.

■ Ks. KAZIMIERZ – proboszcz

KONCERT INAUGURUJĄCY

XXXIII Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimediiów „KSF Niepokalana 2018”

W minioną niedzielę, w dniu Zesłania Ducha, w Kościele Rzymskokatolickim p.w. Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie odbył się koncert inaugurujący XXXIII Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimediiów „KSF Niepokalana 2018”. W godzinach od 10:00 do 20:00, w multimedialnej sali św. Józefa odbywały się projekcje zgłoszonych na festiwal filmów.

Po Mszy Świętej której przewodniczył Ordynariusz Warszawsko-Praski bp Romuald Kamiński, wierni, twórcy festiwalowi i goście z Katolickiego Stowarzyszenia Filmowego im. Świętego Maksymiliana Kolbego oraz przedstawiciele władz samorządowych Józefowa, Otwocka i lokalnych stowarzyszeń wzięli udział w duchowej uczcie jaką niewątpliwie był koncert wyreżyserowany przez Dyrektora Festiwalu Ryszarda Nowaczewskiego.

Ze specyficzną akustyką kościelnych murów świetnie poradzili sobie wykonawcy koncertu jakimi byli artyści Teatru Wielkiego i Opery Narodowej, Filharmonii Narodowej i Opery Śląskiej, Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego oraz artyści scen warszawskich.

Koncert nawiązywał i spiał klamrą w jednolitą a zarazem ciekawą i wyjątkową narrację stulecie uzyskania przez Polskę niepodległości oraz olbrzymiej w uzyskaniu tej niepodległości roli kościoła i Matki Bożej. Za kilka dni będziemy obchodzić Dzień Matki i ten wątek również pojawił się w koncercie.

Nie był to zatem koncert przypadkowy bowiem każdy ze słuchających mógł doszukać się wątków osobistych które wprowadzały widza w zadumę i refleksję pozwalającą przynajmniej na czas koncertu na oderwanie się od szarej codzienności i zajrzeć we własną duszę.

Dlatego z każdą minutą koncertu, z każdą prezentowaną piosenką i pieśnią słuchacze mieli okazję przenikać i identyfikować się z przekazem jaki niósł tekst i mam też takie wrażenie, że tworzyła się jakaś unikatowa więź w jedności zebranych tego dnia w kościele słuchaczy.

Czy była to lekcja historii i patriotyzmu, na pewno tak. Czy była to duchowa uczta, z całą pewnością tak bo przecież naszą szarą codzienność zaprzątają zupełnie inne sprawy, sprawy jakże odbiegające od przesłania koncertu który odbył się właśnie w religijnej atmosferze a tego nie uświadczymy w domu, sali koncertowej czy w telewizji.

Obecność w takim koncercie to z całą pewnością wyjątkowe i niezapomniane przeżycia osobiste a było to widać po niejednej łzie cisnącej się do oczu oglądających.

„Jest takie miejsce, taki kraj” – śpiewała Natalia Topczewska z Częstochowy i o tym musimy pamiętać codziennie bo przecież to nasz, niczyj inny a właśnie nasz kraj – Polska. To kraj z dymiącym nad państwiskiem kominem rodzinnego domu, to kraj z wierzbami wyłaniającymi się z porannej mgły, to kraj z przydrożnymi kapliczkami i krzyżami umieszczonymi często na skrzyżowaniach wschodu z zachodem... a tego niestety nie uczy się dzisiaj w przesadnie reformowanych szkołach. Dlatego Natalia, młoda solistka dostała tak gromkie owacje za wykonanie tej pieśni, pieśni będącej zarazem lekcją patriotyzmu, wiary i szacunku dla swoich małych ojczyzn.



Stulecie uzyskania przez Polskę niepodległości to mnóstwo samotnie stojących i zapomnianych krzyży które z racji upływu czasu same już nie pamiętają kto pod nimi śpi. O takich krzyżach, i o pamięci tych którzy w wieczorny mrok ruszali w bój o wolną i niepodległą a wielu z nich nie doczekało poranka – śpiewał solista Polskiej Opery Królewskiej Robert Szpręgiel.

Tak sobie myślę, że takie krzyże należy wyszukiwać i przywracać pamięć tych którzy pod tymi krzyżami śpią w pokoju wiecznym bo to jest nasz, młodego pokolenia obowiązek i to kolejne przesłanie z tego koncertu.

„Ave Maria, Mario Śliczna Pani, Mario czy już Wiesz” czy wreszcie „Ave Mario Jasnogórska” to pieśni nawiązujące do Świętej Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła. „*U Boga nam wyblągaj zdroje łask, by świat lepszy był, by w miłości żył, o Maryjo, miej w opiece dzieci swe*” – śpiewał Robert i jako żywo ta pieśń nawiązuje do łask bez których życie jest jakieś takie puste, płaskie i jałowe.

Z całą pewnością, przynajmniej czas trwania koncertu przeczy powyższemu stereotypowi bowiem wypełnione muzyką i śpiewem kościelne mury rozpostarły nad zebranymi olbrzymi dywan niecodziennej aury która potączyła zebranych w jedności której ze świecą szukać w świecie polityki, życia publicznego czy polskiej przestrzeni medialnej. Niecodziennie widzi się biskupa, proboszcza, wiernych oraz przedstawicieli lokalnych władz i miejscowych Stowarzyszeń radośnie śpiewających wspólnie z wykonawcami i to właśnie była duchowa uczta wyreżyserowana przez Ryszarda Nowaczewskiego dla kościoła którego proboszczem jest ks. prał. Kazimierz Gniedziejko.

KONCERT INAUGURUJĄCY XXXIII Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimediów „KSF Niepokalana 2018”

DOK. ZE STR. 5 ►

Już po pierwszych nutkach wstępu do piosenki „Moja Matko ja wiem” w wykonaniu Agaty Marcewicz-Szymańskiej i Andrzeja Wojdy wyrwały się publiczności spontaniczne ale uzasadnione owacje a to świadczy tylko o tym, że na koncert przyszli nieprzypadkowi widzowie, że takie właśnie koncerty są Polakom potrzebne, i że takiej właśnie duchowej strawy często nam brakuje.

Na pewno takich biskupów, proboszczów i reżyserów widowisk jakim był inauguracyjny XXXIII Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimediów „KSF Niepokalana 2018” koncert jest w Polsce więcej i tylko szkoda że takie lokalne inicjatywy nie przekładają się na coś większego, ogólnopolskiego, na coś co podchwycą i rozpowszechnią władze i media w Polsce które zamiast wspierać lokalne i polskie inicjatyw, zamiast promować wśród młodego pokolenia patriotyzm „karmią” tą młodzież tanią i często na zachodniej licencji tandetą.

Dlatego raz jeszcze słowa uznania dla wszystkich wykonawców tego jakże wyjątkowego koncertu, których ze względu na ograniczoną powierzchnię łamów gazety nie sposób wymienić.

Inauguracja została sfinansowana ze środków Samorządu Województwa Mazowieckiego a cały Festiwal ze środków Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej.



Koncert się skończył, ale XXXIII Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimediów „KSF Niepokalana 2018”, który osobistym patronatem objął Ordynariusz Warszawsko-Praski bp Romuald Kamiński trwa i trwać będzie do 27 maja kiedy to w Sali Kurii Biskupiej przy ul. Floriańskiej 3 odbędzie się uroczyste zakończenie festiwalu oraz Koncert Galowy.

■ ANDRZEJ ŁUKAWSKI



► ER – Czy dzisiaj w mediach potrzebny jest Pan Bóg?

RK – Pan Bóg jest potrzebny wszędzie, nie tylko w mediach. Na każdym odcinku naszego życia, bo to jest nasz Ojciec odkupiciel i nauczyciel. Nadaje sens naszemu życiu i działaniu. Problemem świata jest, że chce on wyrugować Pana Boga ze swojego środowiska i to nie jest nowy problem!. Tak było od początku: dzieło świata i dzieło Boga i jedno z drugim walczyć będzie dopóki świat będzie istniał.

► ER – My dziennikarze chcemy pokazywać w mediach dobro, piękno, staramy się używać języka, który daje nadzieję, jednak te działania giną w morzu kiepskiej rozrywki, przemocy i walk politycznych. Czy więc jest miejsce w elektronicznych mediach – gdzie jest tyle zła i okrutnych obrazów – na pokazywanie dobra i nadziei?

RK – Absolutnie Tak! I niech będą błogosławieni ci wszyscy, którzy to chcą czynić. To z pewnością jest trudne zmaganie, ale jestem przekonany że świat, że widzowie telewizji potrzebują dziś bardziej niż kiedykolwiek indziej przekazu pełnego wiary i miłości. Twórcie programy o świętych, filmy pokazujące zwycięstwo dobra i miłości, chrześcijaństwo to przecież również ciągłe zmaganie się ze złem. Musimy tylko pamiętać, że naszym orężem jest miłość.

Media i Pan Bóg

Rozmowa z Księdzem Biskupem ordynariuszem diecezji warszawsko-praskiej ROMUALDEM KAMIŃSKIM, gościem naszej parafii 20 maja 2018 r.

► ER – Byłam niedawno na amerykańskim filmie „Bóg Nie umarł – światło w ciemności”. Kino było pełne, dziesiątki widzów śledziły zmagania pastora z rektorem uniwersytetu, który postanowił wyrzucić kościół z terenu kampusu. Pasjonujący obraz, z przekazem chrześcijańskim zakończył się błogosławieństwem dla wszystkich na sali kinowej. Czy to nie jest czas, abyśmy my, tu w Polsce, zaczęli tworzyć takie kinowe produkcje? Jest tu tak wielu wierzących potrzebujących dobrych filmów

RK – Absolutnie tak! Przyznam że nawet nie umiem odpowiedzieć – gdyby postawiono mi takie pytanie – dlaczego tego nie robimy. To powinno być dziś jednym z głównych zadań. Dziś my chrześcijanie musimy posługiwać się najnowszymi narzędziami ewangelizacji, takimi środkami, które docierają do wyobraźni i rozumów współczesnych ludzi wierzących. Czasem nad oczywistymi sprawami zastanawiamy się całe wieki, zamiast po prostu to zrobić! Nie powinniśmy się oglądać na innych, jeśli serce nas przynagla, żeby innym pokazać Boga, zachęcić do świętości to trzeba to robić od zaraz.

► ER – Proszę o słowo dla naszych parafian.

RK – Ja wam życzę na prawdę z całego serca, żebyście byli ludźmi szczęśliwymi, każdego dnia z Panem Jezusem.

Projekcje Festiwalowe 26 maja 2018 r.

W sobotę 26 maja 2018 o godz. 18.00 w Domu Dziennikarza w Warszawie, ul. Foksal 3/5

odbędzie się organizowana przez wspierającą nasz Festiwal Fundację Polska – Europa – Polonia

Dyskusja na temat „Rola Polaków w dziejach świata”

połączona z projekcją filmów z Festiwalu Polonijnego „Losy Polaków”
i Międzynarodowego Festiwalu Filmów i Multimediiów „KSF Niepokalana”.

Serdecznie zapraszamy! Wstęp wolny.

Niedziela 27 maja 2018 r., Warszawa, ul. Floriańska 3/5, Sala Kurii Warszawsko-Praskiej

13.30 Otwarcie Projekcji Festiwalowych

Jesus is Life (33F08) 23'17" Damian Żurawski

prod. Fundacja Holy Mary Team/Piotr Chomicki Polska

Radosny teledysk o tym, że Jezus jest Życiem! Łatwo wpadająca w ucho melodia z prostym angielskim refrenem, szybko porywa słuchacza nie tylko do słuchania, ale i włączenia się we wspólny śpiew.

13.40 Nieobojętni (33F008) 51'4" Mirosław Krzyszkowski,

Bogdan Wasztyl prod. Narodowe Centrum Kultury

oraz Stowarzyszenie Auschwitz Memento Polska

Dokument opowiadający nieznaną historię działań Armii Krajowej oraz zwykłych mieszkańców Oświęcimia i okolic niosących ofiarną pomoc więźniom KL Auschwitz. Współorganizowanie ucieczek z obozu, ofiarne dostarczanie żywności i lekarstw z narażeniem życia swojego i swoich rodzin, niezwykle partyzanckie akcje – to fakty, które do tej pory nie przedarły się do szerokiej świadomości historycznej Polaków. Teraz można zobaczyć je na ekranie.

14.40 Egzekucja w Markowej (33F043) 4' Rafał

Gużkowski prod. Karpacka Grupa Filmowa Polska

Teledysk oparty na opisie zbrodni dokonanej przez Niemców na rodzinie Ulmów za pomoc rodzinom żydowskim „Przed świtem Niemcy strzelali do ludzi, co jeszcze spali, i znowu kolejny padł strażą, to Józef Ulma padł twarzą na ziemię...” Wzruszające wykonanie młodzieżowego zespołu muzycznego

14.45 Polski nie zniszczy nic na świecie (33F018) 34'12"

Bogna Bender-Motyka prod. TVP Polonia

Antoni Dołęga to dowódca oddziału AK/WiN, ukrywający się pod łukowem do 1982 roku.

Miejsce pochówku w zabudowaniach jednego z jego żołnierzy odnaleziono w dniu św. Antoniego w 2017 roku. W jego tułaczym życiu pomagała mu głęboka wiara i przekonanie, że musi dotrzymać przysięgi, którą złożył przed obrazem Matki Bożej w Trzebiezowie, że nigdy broni nie odda. Pozostawił po sobie zeszyty z modlitwami, bogato ilustrowane scenami o tematyce religijnej.

15.20 Błękitna armia 1917–1919 (33F062) 67'

Leszek Wiśniewski prod. TVP-3 Lublin i Centralna

Biblioteka Wojskowa

Film zrealizowany w stulecie powołania Armii Polskiej we Francji i w Roku Generała Józefa Hallera ogłoszonym przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Prezentuje dzieje Błękitnej Armii od początków jej tworzenia do przybycia do Polski wiosną 1919 roku. Przypomina wielki wysiłek organizacyjny Polaków na obczyźnie, ich ofiarność i poświęcenie tysięcy ochotników, którzy z różnych stron świata zaciągali się w błękitne szeregi, by spełnić marzenie o wolnej Polsce. Jest też hołdem dla generała Józefa Hallera – współtwórcy i dowódcy Armii Polskiej we Francji. Błękitna Armia, licząca w końcowym okresie 70 tysięcy żołnierzy, świetnie wyszkolona i uzbrojona, stanowiła ważny argument dla sprawy polskiej na konferencji pokojowej w Wersalu i walcie przyczyniła się do umocnienia świeżo odzyskanej niepodległości.

Film jest fabularyzowanym dokumentem, zrealizowanym z wielką dbałością o fakty, chronologię, realia i podobieństwo aktorów do postaci historycznych. Zdjęcia kręcono w Polsce, Francji i we Włoszech, w miejscach i wnętrzach związanych z powstawaniem i działaniami Błękitnej Armii. W scenach batalistycznych oraz powitania Hallera w Wielkopolsce udział brało kilkudziesięciu statystów i członków grup rekonstrukcji historycznej w strojach, mundurach, uzbrojeniu i w pojazdach z epoki.

16.30 Zakończenie Projekcji

17.00–19.00 Uroczyste Zakończenie

Gala i Rozdanie Nagród

**XXXIII Międzynarodowego Katolickiego Festiwalu
Filmów i Multimediiów „KSF Niepokalana 2018”.**

ODEJDŹ ODE MNIE PANIE NIE BÓJ SIĘ, ODTĄD



O. Mirosław Wołodko SVD:

święcenia kapłańskie przyjął 30 kwietnia 1995 r.,
na misjach w Togo (1991–1993, od 1995 r.),
Zgromadzenie Słowa Bożego.

powrót do Polski na święcenia kapłańskie i wyjazd do Togo.

Będąc w Kanadzie miałem możliwość wyjazdu, sprawdzenia się. Na Madagaskar było za wcześnie, werbiści dopiero tam zaczynali, więc nie było jeszcze odpowiednich warunków na przyjęcie na praktykę kleryka, Zair odpowiedział pozytywnie, ale najbardziej konkretna propozycja przyszła z Togo, więc wybrałem Togo.

Gorąco, ludzie uśmiechnięci, bieda, młodzi otwarci na misjonarzy, ale języki lokalne trudne. Gdy usłyszałem w kościele po raz pierwszy, jak ludzie się modlili w bassar, to od razu powiedziałem, że to jak chiński, jak się tego nauczyć... Jednak pod koniec praktyki udało mi się nawet wydrukować pierwszy kieszonkowy słowniczek bassar-francuski/francuski-bassar z około 700 słówkami w zastosowaniu w zdaniach.

Po powrocie do Togo zaraz po święceniach kapłańskich na parafii było nas dwóch Polaków, o. Jerzy Gros SVD i ja. Każdy z nas miał swój sektor po kilka wiosek dojazdowych. Pracą dzieliliśmy się na stacji głównej w Bassar. Pewnego razu, gdy byłem na moim objeździe wiosek, przyszedł do mnie młody człowiek z odległej wioski z prośbą, że ludzie z jego wioski chcieliby, by przyjeżdżał do nich ksiądz katolicki. Mają tam już różne sekty z Ghany, bo było to na granicy z Ghaną, ale on, jego rodzina i wielu innych ludzi chcą misjonarza katolickiego. Nie prosili o pieniądze, o studnię ani o żadną inną pomoc (choć jak się potem okazało, nie mieli nawet studni, tylko kobiety chodziły po wodę do strumyka, widziałem jak dziewczynki garnuszkami naciskały ziemię, by wycisnąć wodę), ale właśnie o Kościół katolicki. Ustaliłem więc datę mego przyjazdu do nich, ale okazało się, że nie można tam łatwo dojechać. Najpierw było około 40 km

samochodem, potem już tylko rower. Pojechałem tam z katechetą, który wiedział, jak tam dojechać. Rowerem kilka kilometrów przez pola w upale dało się we znaki, ale okazało się, że to nie koniec wyprawy. Trzeba było wspiąć się na niemałą górę, a więc rower na plecy i w górę, potem w dół i znowu przez pola na rowerze. Było jednak warto.

Wjeżdżając do wioski pewna kobieta, odpoczywając pod drzewem, rzuciła mi po angielsku „welcome”, ale z oddali dochodziły już odgłosy tam-tamów i śpiewy znanych mi melodii religijnych. Ludzie czekali na mnie pod prowizorycznie zbudowanym apatamem przykrytym słomą. Powiedziano mi, że to będzie ich kościół, zanim nie zrobią czegoś lepszego. W oczach widziałem radość i łzy... Człowiek, który był u mnie wcześniej prosząc o przybycie, był ochrzczony przez naszych werbistów pracujących po drugiej stronie granicy, w Ghanie, gdzie przebywał przez jakiś czas. To on przekonał ludzi, by zaprosić misjonarza katolickiego. Czuję, że moja obecność była dla ludzi czymś wielkim, prawdziwym świętem dla wioski. Śpiewom, modlitwom, tańcom nie było końca, jednak po poczęstunku trzeba było wracać. Na pożegnanie dostałem koguta, ignamy, owoce i jeszcze inne podarunki.

Droga powrotna była już o wiele trudniejsza, bo już wiele energii poszło na dojazd i świętowanie. Podchodząc pod górę z rowerem w połowie już nie dałem rady i rower został, a ja się wspinałem krok po kroku. Katecheta, przyzwyczajony do takich wysiłków w upale, wrócił się po rower, podczas gdy ja odpoczywałem na szczycie. Wracając potem przez pola moim jedynym marzeniem było ujrzeć samochód i dojechać szczęśliwie do wioski, gdzie miałem nocleg.

Jeszcze jako ministrant myślałem o powołaniu misyjnym. Szczególne wrażenie wywarł na mnie film „Ojciec Beyzym, misjonarz trędowatych”. Od tego czasu, po obejrzeniu filmu w kościele parafialnym na dużym ekranie, zrodziła się myśl, by pracować kiedyś na Madagaskarze wśród trędowatych.

Werbiści byli blisko, z Lidzbarka Warmińskiego do Pieniężna jest tylko 35 km. Poznałem werbistów przez o. Romana Zbutowicza SVD i o. Krzysztofa Bienkowskiego SVD, którzy pochodzili z tej samej parafii. Jako że byłem ministrantem, to dzięki nim, jeszcze byli wtedy klerykami, pojechałem po raz pierwszy na rekolekcje dla chłopców w czasie wakacji. Byłem wtedy w ósmej klasie, a rekolekcje były dla licealistów, ale po znajomości udało się. Potem jeździłem jeszcze kilka razy.

Pamiętam, że po tym, jak powiedziałem rodzicom, że chcę wstąpić do misyjnego zgromadzenia, nie widziałem u nich wielkiego entuzjazmu. Tata wołał, bym poszedł do seminarium diecezjalnego, zawsze to bliżej, ale dla mnie chęć wyjazdu na misje była silniejsza...

Nowicjat odbyłem w Chludowie, później filozofia w Nysie, w 1988 wyjazd do Kanady na naukę języka francuskiego i teologię, w latach 1991–1993 pobyt na północy Togo, 1993–1995 powrót do Montrealu, by skończyć studia, a w 1995

BO JESTEM GRZESZNY. LUDZI BĘDZIESZ ŁOWIŁ.

Taka może to zwykła opowieść dla nas misjonarzy, ale ten dzień, mimo że już minęło 15 lat, mam głęboko w pamięci. Później już wracałem tam regularnie, znaleźliśmy objazd przez Ghanę, którym można było nawet dojechać prawie do końca samochodem. Było to tuż po wojnie plemienną na północy Ghany, więc wiele wiosek jeszcze było spalonych, ale dzieci wybiegały nam z uśmiechem na powitanie machając zawsze rączkami. Za każdym razem przyjazd misjonarza do Yakedji, tak nazywa się wioska, był wielkim wydarzeniem i w przeciwności do innych wiosek stamtąd nigdy nie wyjeżdżałem z pustymi rękami.

Później dowiedziałem się że byłem pierwszym katolickim misjonarzem, który postawił tam swoją stopę, może trzecim przybyłym z dalekiego morza czy oceanu... Zwykła opowieść, ale w pierwszej ewangelizacji, gdzie przy nas ludzie uczą się robić znak krzyża, robi to wielkie wrażenie. Jak dwa tysiące lat temu, gdzie pierwsze wspólnoty chrześcijan zbierały się na modlitwie i słuchaniu Słowa Bożego, tak i teraz są jeszcze zakątki, gdzie można „dotknąć palcem” i przeżyć samemu tę rzeczywistość pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Dzisiaj Yakedji ma już wielu ochrzczonych i jest obsługiwane przez księży diecezjalnych z Togo którzy przejęli po nas parafię. Ale myślę, że uda mi się kiedyś tam pojechać, by zobaczyć, jak teraz wygląda ta wspólnota, choć dochodzą do mnie słuchy, że nadal ludzie są bardzo zaangażowani, wioska ma też już swoją studnię i siostry zaczęły tam jeździć z posługą chorym.

Pewnego razu na wsi, gdzie uczyłem się języka lokalnego, pewien starszy człowiek, muzułmanin, powiedział mi: nie martw się, że na razie masz mało ludzi w kaplicy. Oni jeszcze tego nie rozumieją, bądź cierpliwy, ja się modlę za ciebie i za ludzi by zrozumieli co wy misjonarze robicie dla nas i z czasem wypełni się twoja kaplica.

Każdy dzień jest inny, myślę że cała posługa misyjna to jedna wielka przygoda, nigdy nie wiadomo, kto i jak cię zaskoczy w kolejny dzień...

W zeszłym tygodniu np. współbracia z Polski zrobili galaretkę, bo było świnio-

cie. Dumnie więc dałem kucharzowi, by wstawił do lodówki i podał w czasie obiadu. Tak się też stało, ale podał nam nie galaretkę tylko zupę... Zagrzeł to oczywiście bo nie przyszło mu do głowy, że możemy to jeść na zimno...

Inną radością było pewne spotkanie. Otóż od 10 lat redaguję między innymi ścienny kalendarz werbistowski. Rozprawdzam go później po różnych krajach Afryki Zachodniej. Pewnego razu udałem się na północ Burkina Faso. Było to już u progu pustyni Sahary. A więc u wrót pustyni zatrzymałem się na misji katolickiej. Proboszcz, gdy dowiedział się, że jestem werbistą, zaraz chciał mi pokazać, że od lat kupuje wierbistowską agendę biblijną i kalendarz. Jaka była radość spotkać w takim miejscu tego, kto to redaguje. A dla mnie jaka była to radość, że nasza praca jest doceniona i pożyteczna i to tak daleko, w tym trudnym do życia zakątku świata, a jednak... Tym razem nie musiał już kupować, dostał kilka egzemplarzy, by rozdać wśród swoich współpracowników, więc radość była podwójna, bo mogłem sprawić komuś radość...

Mogę powiedzieć, że już od 1991 roku jestem z posługą na misjach. 1991-1993 praktyka misyjna w Bassar, na północy Togo; 1995-1997 wikariusz na parafii św. Marcina w Bassar, Togo; 1997-2000 Paryż – studia dziennikarskie i praca na francuskiej parafii i tworzenie pierwszych stron internetowych; 2000 do dzisiaj praca w stolicy Togo, Lomé; 2000-2005 przełożony domu regionalnego werbistów w Lomé, Togo; od 2000 do dzisiaj odpowiedzialny za środki masowego przekazu w prowincji Togo; 2001-2005 administrator sieci intranet dla Episkopatu w Togo; 2005 do dzisiaj dyrektor archidiecezjalnego centrum od środków masowego przekazu CEDICOM, vice-prezydent komisji komunikacji w archidiecezji Lomé. Od 2007 do dzisiaj koordynator werbistowskiej zony afrykańskiej od środków masowego przekazu, webmaster stron: www.svdafram.org, <http://svdtogben.free.fr>, www.svdtogoben.over-blog.com. Od 2000 dyrektor wydawnictwa SVD w prowincji Togo Ediverbum-

SVD i studia multimedialnego Medias-Togo-SVD. W latach 2002-2008 wiceregional SVD regii Togo/Bénin, 2008-2011 wiceprowincja SVD prowincji Togo/Bénin.

Jeśli słyszysz głos Pana to słuchaj dobrze, mów mniej, a raczej w ciszy proś o pomoc, nie zapomnij też zwrócić się do Jego Matki. Ja pojechałem po to do Częstochowy... Próbowałem robić zakłady z Panem Bogiem, no i myślałem, że się udało, dostałem się na studia, zacząłem je na Politechnice Wrocławskiej, jednak Jego głos był silniejszy.

Czasami nawet po 25 latach słyszę ten głos, a więc co mogę poradzić: odwagi, nie bój się, czasem trzeba zaryzykować...

■ Ojciec MIROSLAW WOŁODKO
ze Zgromadzenia Słowa Bożego

Ojca Mirosława Wołodko SDV – werbistę będziemy gościć w naszej parafii w niedzielę 15 lipca. W tym dniu będzie na wszystkich Mszach św. Można więc wtedy porozmawiać z nim osobiście i wesprzeć misję w Afryce.



ZAPYTAJ KSIĘDZA:

Dar Eucharystii



Z punktu widzenia osób niewierzących w Chrystusa,
a zwłaszcza niechętnych chrześcijaństwu, Eucharystia,
a w szczególności spożywanie Jego prawdziwego Ciała,
wydaje się być całkowicie niezrozumiałe.
W jaki więc sposób można to komuś takiemu wytłumaczyć?

Warto przy tej okazji sięgnąć do doświadczeń świętego Augustyna, który w jednym z pierwszych przeżyć mistycznych zobaczył radykalną różnicę między Eucharystią a zwyczajnym pokarmem. Tak je wspominał: *Ogarnęło mnie dojmujące poczucie, że znajduje się bardzo daleko od Boga i nawet załóżek poznania Go jest dla mnie wciąż jeszcze niedostępny. Wtedy odczułem, jakby sam Bóg podał mi rękę, usłyszałem w swoim wnętrzu Jego głos: „Ja jestem pokarmem ludzi dojrzałych. Musisz wzrastać, a wtedy będziesz Mnie spożywał. Jednak inaczej niż przy pokarmie cielesnym, nie Ja będę się przemieniał w ciebie, ale ty we Mnie (Wyznania, 7,10).*

Augustyn mógł wtedy jeszcze nie znać słów Pana Jezusa na temat różnicy między pokarmem cielesnym i duchowym, rozumieć to co mówił Pan: *Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne, a który da wam Syn Człowieczy (J 6,27).* Intuicyjnie rozumiał jednak naturę Pokarmu duchowego, w którym przychodzi do nas żyjący Chrystus, aby nas ze sobą jednoczyć i do siebie upodobać.

Później, kiedy już jako biskup objaśniał wiernym Ewangelię Jana, pokazywał wzajemną zależność uczestnictwa w tajemnicy Eucharystii i naszej przynależności do Ciała Chrystusowego, którym jest Kościół: *Wierni wtedy poznają, czym jest Ciało*



Chrystusa, kiedy zależy im na tym, ażeby sami stawali się Jego Ciałem. Niech się stają Ciałem Chrystusa, jeżeli pragną, by ożywił ich Jego Duch. Bo tylko Ciało Chrystusa żyje Jego Duchem (Hom. 26,13).

Pan Jezus mówił wyraźnie: *Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem* (J 6,55). Nauka ta do tego stopnia zbulwersowała słuchaczy, że od tego czasu wielu uczniów Jego odeszło i już z Nim nie chodziło (J 6,66). W dziejach Kościoła pierwsi, którzy nie byli w stanie przyjąć tej nauki dosłownie, zostali określani przez apostoła Jan zwodzicielami, którzy nie uznają, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele ludzkim; taki jest zwodziciel i antychrysem (2 J 1,7).

Trudno się dziwić temu, że ci którzy głosili, że Syn Boży tylko pozornie przyjął ludzkie ciało, konsekwentnie odrzucali prawdę, że Eucharystia jest Jego prawdziwym Ciałem. Píše o tym w swoim liście do Kościoła w Smyrnie biskup Ignacy z Antiochii: *Oni powstrzymują się od Eucharystii i modlitwy, gdyż nie wierzą, że Eucharystia jest Ciałem Pana naszego, Ciałem, które cierpiało za nasze grzechy i które Ojciec w swej dobroci wskrzesił*.

Bardziej umiarkowani w odrzucaniu prawdy, że Ciało i Krew Jezusa są prawdziwym pokarmem i napojem, byli twórcy reformacji. Zarówno Marcin Luter, jak Jan Kalwin i Ulryk Zwingli obecność Ciała i Krwi Pańskiej w znakach chleba i wina zredukowali w mniejszym lub większym stopniu tylko do symbolicznego wymiaru. W tym sensie pierwotna nauka o tym, że Eucharystia buduje Kościół, a przystępujących do Stołu Pańskiego coraz bardziej weń włącza, jest w pobożności protestanckiej praktycznie nieobecna. Nie da się jednak zaprzeczyć, że swoje kontrowersyjne poglądy na temat Eucharystii reformatorzy głosili jako ludzie autentycznie wierzący w Chrystusa.

Z perspektywy ludzi niewierzących w Chrystusa, a zwłaszcza niechętnych chrześcijaństwu prawda o tym, że w Eucharystii spożywamy Jego prawdziwe Ciało, jawi się jako trudne do zrozumienia dziwactwo. Do świętego Tomasza z Akwinu zwrócono się kiedyś z następującym pytaniem: Co odpowiedzieć mułomaniom, kiedy zarzucają chrześcijanom, że przy ołtarzu codziennie spożywają swojego Boga? Święty Tomasz odpowiedział, że z co najmniej dwóch rzeczy nie zdają sobie sprawy ludzie, którzy przedstawiają ten zarzut. Po pierwsze – w Eucharystii nie spożywamy przecież martwego ciała Chrystusa, ale Chrystusa, który żyje i ma moc nas na życie wieczne obdarzać. Po drugie, błędnierycznym nieporozumieniem byłoby traktować Eucharystię gastronomicznie, Chrystusa Pana nie przyjmujemy przecież po kawałku, ale każdy z nas i za każdym razem, kiedy przystępuje do Komunii Świętej, przyjmuje Go całego. A jeśli przyjmujemy Go z autentyczną wiarą, dzieje się z nami dokładnie tak, jak to odczuł święty Augustyn na samym początku swojej drogi do Boga, że jest inaczej niż przy pokarmie cielesnym: *nie On przemienia się w nas, ale my w Niego*.

Warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno wezwanie Pana Jezusa, w którym mówi żebyśmy zabiegali *nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne* (J 6,27). Święty Ireneusz z Lyonu podkreślał, że spożywanie Ciała i Krwi Chrystusa przygotowuje nasze ciała do chwalebego zmar-

tychwstania: *Jakżeż można zaprzeczać zdolności przyjęcia przez ciało daru Bożego, jakim jest życie wieczne, skoro karmi się ono Krwią i Ciałem Chrystusa, i jest Jego częścią? (...) Nasze ciała, skoro były posilane, po złożeniu w ziemi wprawdzie się rozpadną, ale w swoim czasie powstaną, gdy Słowo Boże obdarzy je zmartwychwstaniem na chwałę Boga Ojca* (*Adversus haereses*, V 2,2–3). Z kolei Orygenes do Eucharystii odnosił prośbę Modlitwy Pańskiej: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*. I wyjaśniał, dlaczego Eucharystia jest takim Pokarmem, który nie niszczy: *jest ona Chlebem Prawdziwym, który żywi prawdziwego człowieka, stworzonego na obraz Boży; kto zaś nim się żywi, ten staje się podobny do Stwórcy*” (*O modlitwie*, 27).

Przejmującym świadectwem wiary, że ten Pokarm uzdalnia uczniów Chrystusa do życia wiecznego, jest uchwała synodu kartagińskiego z 251 roku. Zebrani pod przewodnictwem św. Cypriana biskupi podjęli wówczas decyzję, że w obliczu nadchodzących prześladowań należy dopuścić do Komunii Świętej również odsuniętych od niej pokutników: *Po to właśnie jest Eucharystia, aby dla przyjmujących ją była ochroną. Dlatego też tych, których chcemy zabezpieczyć przed wrogiem, musimy uzbroić w moc, jaką daje nasycenie się pokarmem Pana. Jakże możemy ich nauczać i zachęcać, aby przelali krew za wyznanie Imienia, jeśli im przed walką odmówimy Krwi Chrystusa? W jaki sposób uzdolnimy ich do wypicia kielicha męczeństwa, jeśli ich przedtem prawem nie dopuścimy do wspólnoty, aby w Kościele pili z Kielicha Pana?* (św. Cyprian, *List* 57,2).

Żyjący sto lat później św. Cyryl, wyjaśniał nowo ochrzczone, że przystępując do Komunii Świętej, stają się *współcieleśni i współkrwiści* z Chrystusem, a wyrazów tych ówczesna greka nie znała, podobnie jak nie ma ich we współczesnym języku polskim: *Kiedy przyjmujesz Ciało i Krew Chrystusa, stajesz się współcielesny Jemu i współkrwisty. Stajemy się nosicielami Chrystusa, gdyż Jego Ciało i Krew są dane naszym członkom* (*Katecheza* 22,3).

Na koniec jeszcze dwa przykłady. We fragmencie z wygłoszonych około 390 roku objaśnień Ewangelii Mateusza czytamy: *Patrząc na Stół Pański, Aniołowie drżą ze strachu, nie wąż się spojrzeć bez lęku z powodu światłości stamtąd bijącej, a my się tym żywimy, jednoczymy się z tym, stajemy się jednym ciałem Chrystusa*. Te słowa będą się nam kojarzyć z wersem pieśni eucharystycznej: *Aniołowie się lękają. Gdy na Jego twarz patrzą*. Z kolei wygłoszone w połowie V wieku pouczenie Leona Wielkiego zasługuje na szczególne przypomnienie, dlatego że święty papież nie miał najmniejszej wątpliwości co do tego, że poprzez udział w Eucharystii uobecnia się dla nas cała Pascha Chrystusa Pana, nie tylko Jego zmartwychwstanie, ale również męka i śmierć oraz pogrzeb: *Przystępując do Stołu Pańskiego, przemieniamy się w Tego, którego spożywamy. Nosząc Go stale w sobie, w naszej duszy i ciele, z Nim wspólnie obumieramy, z Nim schodzimy do grobu i z Nim zmartwychwstajemy* (*Mowa* 63,7). Warto o tym pamiętać przy okazji uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, ale także każdego uczestnictwa w Mszy Świętej.

■ TOMASZ KAROL WIŚNIEWSKI

Modlitwa o uzdrowienie

– na czym polega

Pan Jezus uzdrawiał dwa tysiące lat temu. Uzdrawia także i dziś.

Wiemy o tym słysząc o dokonujących się cudach z mediów i z różnych świadectw głoszonych w kościołach. Ale jak to rozumieć? Co to właściwie jest modlitwa uzdrowienia? I jak spotkania Odnowy w Duchu Świętym pomagają w takiej modlitwie?

Modlitwa uzdrowienia to prośba człowieka do Boga, którą zanosimy się w grupie osób, lub samemu w szczególny sposób. To taki rodzaj modlitwy, która nie wynika z wielu słów, ale głębokiej relacji z Nim. W takiej modlitwie powołujemy się na autorytet Pana Jezusa i dążymy do jedności z Nim i z Jego wolą w stosunku do naszego powołania, życia i zdrowia. Im bardziej będziemy to robić, tym bardziej ukaże się światu wspaniała moc Jego imienia w naszym życiu.

Takie podejście wymaga rozwoju osobistej relacji z Jezusem. Można to robić przede wszystkim przez czytanie Jego Słowa, zwłaszcza Ewangelii, codziennie. Św. Ignacy Antiocheński tuż przed śmiercią męczeńską w Rzymie napisał w liście: „Trzymam się Ewangelii, tak jak ciała Jezusa”. Ewangelie stanowią „ciało” Jezusa, ponieważ pozwalają nam dotykać Go w bardzo rzeczywisty sposób: poznawać Jego drogi, miłość, słowa. Zanurzamy się przez nie w Jego miłosierdziu dla upadłej ludzkości, szczególnie w miłosierdziu dla ubogich, chorych i cierpiących. Uwalniani jesteśmy od błędnych wyobrażeń o Nim, którymi nasiąkamy ze świata. Św. Hieronim przestrzegał, że „nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”. Jak możemy ukazywać innym Chrystusa, nie znając Go samemu?

Jezusa poznajemy także, spędzając z Nim czas na modlitwie, dziękując Mu i wielbiąc Go, rozmawiając z Nim o naszych radościach i zmaganiach. W adoracji Najświętszego Sakramentu pozwalamy, aby ogrzewały nas promienie Jego miłości. W oddawaniu chwały i uwielbieniu Go łączymy się z innymi (zob. Ps 33, 1-3). Przyjmując Go w komunii świętej, gościnie i gorliwie witamy go w naszych sercach, niczym Abraham przyjmujący w gościnie Pana pod postacią trzech mężów (zob. Rdz 18). Sakrament pojednania oczyszcza nasze serca, w czymkolwiek zgrzeszymy, podobnie jak szybkie oddanie występkę Panu i pokuta.

W tej głębokiej relacji, w tej przyjaźni z Nim, możemy prosić o to, co jest dla mnie lub kogoś potrzebne. Prosić w imię Jezusa jednak nie oznacza prostego zakończenia modlitwy słowami „w imię Jezusa, amen”. Jak uczy Katechizm: „Zmartwychwstanie Jezusa otacza chwałą imię Boga Zbawiciela, ponieważ odtąd właśnie imię Jezus ukazuje w pełni najwyższą moc imienia, które jest »ponad wszelkie imię« (Flp 2, 9). Złe duchy boją się Jego imienia i w Jego imię uczniowie dokonują cudów, ponieważ Ojciec udzieli im wszystkiego, o co Go poproszą w imię Jezusa”.

O CO I O ILE MOGĘ PROSIĆ W TAKIEJ MODLITWIE?

O wszystko, co dobre! Nie ma wątpliwości, że Bóg pragnie, abyśmy w imię Jezusa prosili Go o dobre rzeczy. „Do tej pory o nic nie prosiłście w imię moje: Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (J 16, 24). Św. Paweł przekonywał, że nie ma nic

złego w proszeniu Boga o wielkie rzeczy, które służyłyby ukazaniu Jego miłości w świecie, a więc misji Kościoła.

Nie bój się prosić o wiele. W przypadku darów duchowych lud Boży, który był przy Panu Jezusie, nie prosił o zbyt wiele, raczej za mało. Podobnie i w innych sferach - nasze oczekiwania wobec Pana są nazbyt skromne. „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8, 32).

MODLIMY SIĘ ZA KOGOŚ CZY O COŚ? A MOŻE Z KIMŚ?

Modlitwa za kogoś nie jest jednak tym samym co modlitwa nad kimś; bezpośrednio nad chorą osobą, kiedy z mocną wiarą prosimy Pana o jej uzdrowienie i oczekujemy go. Dla wielu katolików nie mieści się to w ramach ich wiary. Wielu nie jest pewnych, czy są do tego upoważnieni.

Czyż oczekiwanie, aby Bóg dokonał uzdrowienia na moją prośbę, nie jest pychą? Nie jestem godzien, aby Bóg posłużył się mną do uzdrowienia kogoś. Nie modłę się przecież wystarczająco dużo. Nie jestem wystarczająco cnotliwy. Zbyt często zawalam różne sprawy. Ledwo udaje mi się przetrwać dzień, gdzie mi tam do świętości wielkich osób.

Wahanie jest zrozumiałe, jednakże wynika z pewnego błędnego założenia. Prawda jest taka, że Bóg darmo wylewa swoje dary, w tym dar uzdrawiania. Pragnie go rozdawać w tak wielkiej obfitości, że trudno nam sobie to wyobrazić. Nie ograniczają Go nasze słabości, jedynie poziom naszej wiary i brak pragnienia, aby nas „używał”. „Mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej niż to, o co my prosimy lub rozumiemy” (Ef 3, 20).

JAKIE SĄ TRZY KLUCZE DO MODLITWY UZDROWIENIA?

- **Bliska więź z Jezusem.** Im bliżej stajemy Jezusa, tym bardziej wypełnia nas On bezwarunkową miłością, którą tym bardziej pragniemy dzielić się z zagubionymi i złamanymi na duchu.
- **Pytanie, szukanie i pukanie.** Jezus dał swoim uczniom zadziwiające obietnice, które nie straciły na aktualności i tyczą się także współczesnych Jego uczniów. Szukajmy, pytajmy i sprawdzajmy. Próbuje znaleźć to, jak modlić się skutecznie i znajdować przez to wolę Boga.

- **Zrób wszystko, cokolwiek pochodzi od Boga.** Najważniejszy klucz do bycia narzędziem Pana wskazała osoba, która znała go najlepiej – Jego Matka. „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powiem” (J 2, 5). Słowa te, wypowiedziane przez Maryję na weselu w Kanie Galilejskiej, wybrzmiewają wyraźnie do chrześcijan wszystkich czasów. Są to ostatnie słowa, jakie wypowiada ona na kartach Ewangelii, jakby Jej ostatnia wola i testament dla swoich dzieci.

■ Źródło – PORTAL DEON

RECENZJA FILMU:



Bóg nie umarł 3

Film „Bóg nie umarł” ma w kinach swoją trzecią odsłonę.

Tym razem pod tytułem „Światło w ciemności”.

Na ekranie pojawiają się dobrze znani z poprzednich części bohaterowie, a tematem przewodnim fabuły jest tym razem spór pomiędzy uczelnią wyższą a parafią.

W pierwszej części „Bóg nie umarł” poznaliśmy Josha, który sprzeciwiał się poglądom profesora filozofii. Żeby zaliczyć semestr, zbuntowany student miał udowodnić istnienie Boga i przekonać do tego swoich rówieśników. Główną bohaterką drugiej odsłony była nauczycielka historii, która podczas lekcji mówiła o Jezusie jako postaci historycznej. Za to stanęła przed sądem i musiała dostarczyć dowodów na potwierdzenie swojej tezy.

W ostatniej odsłonie serii spór narasta wokół kościoła św. Jakuba. Przeciwnikom wiary przeszkadza fakt, że świątynia stoi na terenie uniwersytetu. Kiedy śmiertelny pożar pustoszy kościół św. Jakuba, ku rozpaczy zboru i wielbnego Dave'a, przylegający do świątyni uniwersytet Hadleigha wykorzystuje tragedię, by spróbować usunąć z kampusu miejsce kultu. Linie konfliktu szybko uwidaczniają się pomiędzy małym kościołem a społecznością, konfrontując wielbnego Dave'a z jego wieloletnim przyjacielem Thomasem Ellsworthem, rektorem uniwersytetu, prowadząc do oddalenia studentki college'u Keaton, członkinię zboru św. Jakuba od wiary chrześcijańskiej, którą dziewczyna zaczyna kwestionować.

W naszym społeczeństwie i kulturze mamy teraz dużo ciemności – mówi David A.R. White, który powraca do roli Dave'a i ponownie produkuje film. – Jest dużo gniewu, dużo walki. Nie można włączyć wiadomości nawet przez sekundę, żeby nie zobaczyć czegoś, co głęboko niepokoi. To jest czas w naszym społeczeństwie, kiedy wydaje się, że mamy tak wiele napięć – mamy lewicę, mamy prawicę i nikt nie może się z nikim zgodzić. Ten film to potwierdza. To film o nadziei, o miłości, o uzdrowieniu i ostatecznie o przebaczeniu – dodaje White.

Stojąc w obliczu sprawy sądowej i własnej walki, by ujrzeć światło Chrystusa w tym ciężkim czasie, wielbny Dave prosi swojego brata Pearce'a, wielkomiejskiego prawnika i ateistę, aby walczył w sądzie o odbudowę jego kościoła. Zjazd rodzinny otwiera stare rany, a bracia zmagają się z pytaniami, które rozdzieliły ich przed laty: czy Bóg jest dobry przez cały czas? Gdzie jest Bóg, kiedy dzieją się złe rzeczy? Czy Chrystus naprawdę może uzdrowić strapionych?

Przeistnieniem tego filmu jest to, w jaki sposób my jako chrześcijanie, jako indywidualni wyznawcy, odnosimy się do innych. Jak mamy być światłem w ciemności? – mówi White. – Największą rzeczą, jaką mam nadzieję wszyscy wierzący wyniosą z tego filmu, jest to, że Jezusowi chodziło o miłość. Jak odnosimy się do potrzebujących? Jak ich wspieramy? Podnosimy na duchu? Dbamy o nich? Ostatecznie o to właśnie chodzi w tym filmie. Pewnie nie do końca tego spodziewają się widzowie. Myślę, że to więcej, niż się spodziewali – dodaje producent trzeciego z serii filmów „Bóg nie umarł”.

„Bóg nie umarł. Światło w ciemności” wyprodukowało Pure Flix – największe niezależne studio filmowe związane z tematyką rodziny i religii na świecie. Scenarzystą i reżyserem filmu jest Michael Mason. W głównych rolach występują: David A.R. White jako pastor Dave, Ted McGinley, jako rektor uniwersytetu oraz John Corbett odtwarzający rolę prawnika – brata pastora. Polskim dystrybutorem filmu jest Monolith Films.

■ TOMASZ KAROL WIŚNIEWSKI

Sanktuarium świętego



Pierwszy weekend maja wiele osób wykorzystało na odpoczynek, są i tacy, którzy zdecydowali się wyruszyć na pielgrzymi szlak. Odwiedzenie Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu, to niezwykle przeżycie i przygoda z wielkim duchowym darem. Szczególnie dlatego, że obecnie obchodzimy Nadzwyczajny Rok Świętego Józefa Kaliskiego.

Według tradycji początki Sanktuarium Świętego Józefa w Kaliszu sięgają 1670 roku. Wtedy, bowiem został uzdrowiony za przyczyną Świętego Józefa mieszkaniec wsi Szulec, który jako wotum ufundował obraz Świętej Rodziny i umieścił go w Kaliskiej Kolegii w podarowanym przez siebie ołtarzu. Obraz namalowany jest na płótnie i przedstawia Świętą Rodzinę na tle panoramy polskiego miasta. Nad postaciami unosi się gołębica, symbolizująca Ducha Świętego i Bóg Ojciec z szeroko rozpostartymi ramionami oraz napisem: Idźcie do Józefa.

Wieść o cudownym wydarzeniu szybko rozeszła się po okolicy, a w miarę upływu czasu zaczęła docierać znacznie dalej. Z dnia na dzień coraz więcej osób przybywało do kaliskiej kolegiaty prosić św. Józefa o wstawiennictwo u Boga w różnych sprawach. Najczęściej chodziło oczywiście o powrót do zdrowia, ale były także i inne prośby. Wszyscy zwracający się do Świętego o pomoc oczekiwane łaski otrzymywali, a w dowód wdzięczności fundowali różnego rodzaju wota, które zawieszane były przy obrazie. Pierwszą zanotowaną w źródłach niezwykłą łaskę otrzymał w 1673 r. Stanisław Bartochowski, dziedzic Błaszek, który w podziękowaniu ofiarował swój dom w Kaliszu na szerzenie kultu św. Józefa oraz na przyzdobienie obrazu.

Z biegiem lat w pełni udokumentowanych łask i cudów otrzymanych za wstawiennictwem św. Józefa w kaliskim obrazie Świętej Rodziny przybywało. Zwłaszcza w 1751 r., ogłoszonym przez papieża Benedykta XIV jako rok powszechnego jubileuszu tego Świętego, liczba otrzymanych nadzwyczajnych łask była szczególnie duża (m.in. uzdrowionych zostało z ciężkiej choroby zakaźnej kilkuset mieszkańców Koźminka), w efekcie czego arcybiskup gnieźnieński Władysław Łubieński w 1764 r. polecił kapitule kaliskiej odprawianie przed tym obrazem uroczystych nabożeństw.

Dwa lata później ówczesny kustosz Sanktuarium, wspomniany już ks. S.J. Kłossowski, wystąpił do tegoż arcybiskupa z prośbą o przysłanie do Kalisza specjalnej komisji w celu zbadania 70 relacji o cudach i łaskach uczynionych za przyczyną św. Józefa. Na podstawie

prac tej komisji oraz późniejszego orzeczenia Sądu Prymasowskiego, arcybiskup ten 8 czerwca 1767 r. wydał dekret uznający obraz św. Józefa Kaliskiego „za łaskami słynący” Rok później ks. S.J. Kłossowski wystąpił ponownie, do kolejnego arcybiskupa gnieźnieńskiego Gabriela Jana Podoskiego, o zbadanie 27 dalszych relacji, spośród których Sąd Prymasowski, w sierpniu 1769 r., 18 rozpoznał jako łaski nadzwyczajne, a 9 jako cuda. Dzięki powyższym ustaleniom arcybiskup ten w 1770 r. uznał kaliski obraz za cudowny.

Kilka lat później w tej sprawie wypowiedzieli się także teologowie watykańscy, którzy po zapoznaniu się z przesłanymi do Rzymu materiałami potwierdzili cudowność tego obrazu. Ich orzeczenie zatwierdził ówczesny papież Pius VI i 31 maja 1783 r. – na prośbę prymasa Antoniego Kazimierza Ostrowskiego – dokonał w „Wiecznym mieście” koronacji kopii kaliskiego obrazu Świętej Rodziny oraz zezwolił na jej przeprowadzenie w miejscowym Sanktuarium.

Koronacja obrazu odbyła się w Kaliszu dopiero 15 maja 1796 r., z trzynastoletnim opóźnieniem (w stosunku do rzymskiej) spowodowanym odbudową zniszczonej świątyni oraz wydarzeniami związanymi z II i III rozbiorem Polski. Miała bardzo uroczysty przebieg i została przygotowana niezwykle pieczołowicie przez ks. S.J. Kłossowskiego. Do jej zorganizowania włączyła się także cała kaliska kapituła kolegiacka, która wydała nawet specjalną odezwę informującą o przygotowywanej uroczystości. Samego aktu koronacji – złotymi koronami wysadzanych drogocennymi kamieniami, ufundowanymi przez księcia Jędrzeja Ogińskiego, wojewodę trockiego – dokonał Sublegat Apostolski, ówczesny sufragán gnieźnieński, biskup Michał Kościusza-Kosmowski. Był to pierwszy i dotąd jedyny na świecie akt koronacji obrazu z wizerunkiem św. Józefa

Stuletni jubileusz koronacji cudownego obrazu Świętej Rodziny obchodzony był w Kaliszu na przełomie maja i czerwca 1896 r., ale już w styczniu papież Leon II wydał z tej okazji specjalne orędzie: *Dla powiększenia uczucia religijnego wiernych i zbawienia dusz, udzielamy ze skar-*

Józefa w Kaliszu

bu łask kościelnych serdeczną miłością spowodowani (...) wszystkim wiernym Chrystusowym obojga płci, szczerze pokutującym, którzy by po odbyciu spowiedzi i przyjęciu Komunii św. z pobożnością zwiedzili kościół kolegiaty kaliskiej i znajdujący się w nim obraz Św. Józefa (...) w sobotę przed uroczystością Trójcy Św. bezpośrednio, lub któregośkolwiek z ośmiu dni po niej następujących w roku bieżącym i tamże gorące zanieśli prośby do Boga o zgodę wśród władców chrześcijańskich, nawrócenie grzeszników, podwyższenie św. Matki Kościoła, udzielamy odpust zupełny i wszystkich grzechów odpuszczenie, który to odpust i za dusze wiernych Chrystusowych, zjednoczonych miłością z Bogiem, a z tego światła zeszyły, jako pomoc zaofiarowany być może.

Po kolejnych stu latach kult św. Józefa znacznie się upowszechnił, a kaliskie Sanktuarium stało się znane nie tylko w naszym kraju, ale także poza jego granicami. Duży na to wpływ miały m.in. coroczne pielgrzymki (odbywające się od 1947 r.) księży, byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau, którzy w ten sposób dziękowali św. Józefowi za cudowne ocalenie – po wydaniu rozkazu wymordowania wszystkich więźniów, przebywających w nim liczni księża polecieli cały obóz opiece św. Józefa i za jego przyczyną ratunek i wyzwolenie przyszły niespodziewanie. W dowód wdzięczności ufundowali oni także złotą patenę, która została umieszczona u góry obrazu.

W 1969 roku kaliskie sanktuarium stało się polskim centrum kultu św. Józefa. Erygowano tu Studium Józefologiczne i zaczęto gromadzić wszelką dokumentację związaną z kultem św. Józefa w Polsce. Każdego roku w Kaliszu odbywają się krajowe sympozja józefologiczne z udziałem przedstawicieli wielu krajów świata. We wrześniu 1985 roku obradował tu IV Międzynarodowy Kongres Józefologiczny. Wcześniej odbywały się kolejno w Rzymie, Toledo i Montrealu. Na zakończenie obrad IV Międzynarodowego Kongresu, w dniu 29 września 1985 roku, odbyła się uroczysta rekonsecracja cudownego obrazu. Dokonał jej w imieniu Ojca Świętego Jana Pawła II Prymas Polski Ksiądz Kardynał Józef Glemp, przy licznych udziałem biskupów i delegacji z 13 krajów świata, uczestników tegoż Kongresu

Ważnym wydarzeniem była wizyta Papieża Jana Pawła II w Kaliskim Sanktuarium (4 czerwca 1997 roku), który wówczas zawierzył Świętemu Józefowi wszystkie polskie rodziny oraz sprawę ochrony życia nienarodzonych zarówno w Polsce jak i na świecie.

Wszystkie te zdarzenia oraz licznie przybywający do Sanktuarium pielgrzymi, przyczyniły się do uznania Kalisza jako pierwszego w Europie miejsca kultu św. Józefa. Warto dodać, że miejsce to spotkała się także z uznaniem papieża Jana XXIII, który ofiarował Sanktuarium swój pierścień, co miało upamiętnić wprowadzenie w 1962 r. imienia św. Józefa do mszalnego Kanonu.

Z kultem Świętego Józefa Kaliskiego jest ściśle związana jedna z najstarszych pieszych pielgrzymek w Polsce, która wyrusza z Kalisza na Jasną Górę i z powrotem. Pierwszy raz wyruszyła w 1637 roku. O szczególnej łączności tej pielgrzymki z Sanktuarium Kaliskim świadczy nie tylko to, że wyrusza ona spod Bazyliki św. Józefa



fa i do niej wraca (od Józefa do Maryi i od Maryi do Józefa), ale także religijna świadomość wiernych wypowiadająca się poprzez charakterystyczne pieśni, modlitwy, znaczki pielgrzymkowe i reprodukcje obrazu św. Józefa. Również grupy pielgrzymów wyruszające z innych miast Diecezji Kaliskiej mają coraz większą świadomość łączności ze św. Józefem.

Warto pamiętać, że w tym roku nawiedzenie Sanktuarium w tym roku ma jeszcze jeden ważny wymiar i jest związany z ogłoszeniem przez papieża Franciszka Nadzwyczajnego Roku Św. Józefa Kaliskiego. To bowiem sam Ojciec Święty upoważnił Penitencjarię Apostolską do wydania takiego zezwolenia, a także na połączenie z nim odpustu zupełnego. Odpust ten możemy uzyskać wtedy, gdy jako pielgrzymi, a więc nie jako turyści, nawiedzimy sanktuarium i tam podczas sprawowanych uroczystości jubileuszowych jak i w naznaczonych modlitwach będziemy pobożnie uczestniczyć albo przynajmniej przed cudownym obrazem św. Józefa przez odpowiedni czas zanosząc... pokorne prośby za wierność Polski chrześcijańskiemu powołaniu, za kapłanów i zakonników, o uzyskanie nowych powołań oraz w obronie instytucji ludzkiej rodziny, której przykładem jest święta Rodzina Jezusa, Maryi i Józefa.

W kaliskiej kolegiacie oprócz modlitwy związanej z uzyskaniem jubileuszowego odpustu można także nawiedzić licznie zgromadzone relikwie świętych i błogosławionych m.in.: błogosławionej Marii Angeli Truszkowskiej, świętej Siostry Faustyny, Świętej Joanny Beretty Molli, Ojca Pio, Świętego biskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, Błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszko oraz Świętego Jana Pawła II.

Wykorzystajmy więc najbliższy, a może wakacyjny czas na odwiedzenie tego szczególnego miejsca w Polsce.

■ TOMASZ KAROL WIŚNIEWSKI

„Mamo, rak to najlepsze, co mnie spotkało...”.

24-letnia święta?



Czy w przeciągu kilku miesięcy można stać się świętym? Oto historia Carlotty Nobile, która mając dwadzieścia kilka lat przyjęła na siebie krzyż – w sposób, który zachwyca.

To była Niedziela Palmowa 2013 roku. Papież Franciszek mówił do młodych zgromadzonych na Placu św. Piotra z okazji Światowego Dnia Młodzieży: „Wy nie wstydzicie się krzyża, ale raczej obejmujecie go, ponieważ zrozumieliście, że to przez dar z siebie, przez wychodzenie z siebie, otrzymuje się prawdziwą radość i że przez miłość Bożą, On zwyciężył zło”.

Carlotta oglądała transmisję telewizyjną w swoim domu w Benevento. Usłyszała słowa papieża Franciszka i w tym momencie **wszystko nabrało sensu: choroba, ból i życie**, które już po 22 latach naznaczone było słowem „koniec”.

CARLOTTA NOBILE: ŻYCIE W BIEGU

Uznana skrzypaczka, której talent objawił się bardzo wcześnie, pomimo młodego wieku ma na swoim koncie wiele koncertów, studia w kierunku historii sztuki na Uniwersytetach La Sapienza i Luiss w Rzymie, kursy historii sztuki współczesnej na Uniwersytecie Cambridge i Sotheby's Institute w Nowym Jorku, jest autorką dwóch książek.

Carlotta Nobile aż do tamtego czasu swoje życie przeżywała w biegu, **z wiatrem w powiewających blond włosach**, które nadawały jej nieco skandynawski wygląd.

„Jestem jak rzeka – pisała w 2007 roku – która by dotrzeć do morza wybiera zawsze najbardziej okrężną i najdłuższą drogę. Najtrudniejszą. Może dlatego, że gdzieś w głębi serca myślę, że łatwe zwycięstwo oznacza w gruncie rzeczy przegraną. A przegrać wobec niemożliwego to niemal zwycięstwo. Chociażby z tego powodu, że się spróbowało. Całe moje życie tak właśnie wyglądało. Wyzwanie. Challenge. I myślę, że zawsze tak będzie”.

ODNALAZŁAM WIARĘ I KRZYŻ

Rzeczywiście, gdy pojawia się rak, choroba staje się dla Carlotty kolejnym wyzwaniem do pokonania. W kwietniu 2012 tworzy na Facebooku profil Il cancro e poi (tłum. z wł. Rak i co dalej), gdzie publikuje swoje przemyślenia i refleksje, dzieląc się nimi z wieloma osobami toczącymi tę samą walkę i oferując im wsparcie moralne.

I to swojej „drugiej rodzinie” z social mediów oznajmia „niezwykłą rzecz”, jaka jej się przydarzyła po pobycie w szpitalu w Mediolanie, gdzie dowiedziała się o kolejnych przerzutach nowotworu, który poza płucami i wątrobą objął już także mózg:

„Odnalazłam wiarę i stwierdzam, że krzyż, jakim jest dla mnie ten okropny **rak, stał się dla mnie prawdziwą SPOSOBNOSCIĄ DO WZROSTU**, nawet jeśli nieraz my wszyscy dotknięci rakiem doświadczamy, jak niełatwo jest z nim żyć (...) Moje przeżywanie tej choroby (właśnie teraz, gdy okazuje się on coraz bardziej agresywny w stosunku do mnie!!!) zostało naznaczone wyjątkową pogodą ducha i zaufaniem. A wszystko to dzięki WIERZE i dzięki naszemu wyjątkowemu papieżowi Franciszkowi, (...) który mówi o tym, że młodzi powinni nieść swój krzyż z radością”.

Czytaj także: **Książd chory na raka: Prosiłem o pomoc Chiarę Corbello Petrillo. A ona...**

ŚWIĘTA CARLOTTA?

Całe otoczenie Carlotty – jej rodzice, ukochany brat Matteo, chłopak Alessandro, przyjaciele, stali się świadkami tego niezwykłego zawierzenia, świadomego i bezwarunkowego powierzenia się Bogu, które wyrażało się w nieustannie odmawianej modlitwie „Ojcze nasz”.

Do mamy, nauczycielki gry na skrzypcach, Carlotta pisze SMS-y w rodzaju:

„Mamo... rak to najlepsze, co mnie spotkało...”.

„Naprawdę!!!”.

„Chodzi o to, że inaczej straciłabym swoją najlepszą część”.

„Żałuję, że nie mogę tego wykrzyczeć wszystkim. Bo naprawdę to z tego jestem w życiu najbardziej dumna”.

„Bardziej niż z tego wszystkiego, co zrobiłam przez 24 lata, z całego tego trudu, który przeszłam”.

Święta? Czy może raczej „trochę szalona – jak stwierdza z czułością jej mama, rozdarta najgorszym rodzajem bólu, z jakim musi zmierzyć się rodzic. „Wspaniała, ale... zdolna bez granic kochać życie... Jest w tym wszystkim jakiś niezwykle wymiar duchowy... Niewiarygodny... Dlatego masz i otrzymasz pomoc”.

CARLOTTA PISZE DO PAPIEŻA

W Rzymie, w parafii San Giacomo al Corso, Carlotta spotyka księdza Giuseppe Trappoliniego, któremu opowiada o walce z czerniakiem złośliwym i o radości, jakiej doświadczyła, słuchając słów papieża Franciszka. Książd Trappolini decyduje się opisać w liście do papieża historię Carlotty, a kard. Bergoglio, z tak cha-

rakterystyczną dla siebie spontanicznością, **oddzwania do parafii**, dziękując za list i zapewniając Carlottę o swojej modlitwie.

Także Carlotta pisze do papieża, opowiadając o swojej ufności jaką pokłada w życiu i w spotkaniu z Bogiem: „**Wiem, że rak uzdrowił mi duszę**, rozwiązując całe moje zagmatwanie wewnętrzne. Podarował mi ogromną Wiarę, Zaufanie, Zawierzenie i Pogodę Ducha właśnie w najgorszym stadium choroby”.

Czy w przeciągu kilku miesięcy można stać się świętym? Jeśli chodzi o wyniesienie na ołtarze, oficjalne uznanie świętości przez Kościół – takie jak w przypadku św. Dominika Savio, św. Clelii Barberi czy bł. Pier Giorgia Frassatiego, wszystkich młodych świętych – jak mówi ksiądz Trappolini: tylko Bóg wie czy i kiedy ono nastąpi.

Jak dodaje: „**świętość Carlotty** jako osoby, która mogła spotkać Boga w tym i w przyszłym życiu, dla mnie jest czymś oczywistym. Mam przekonanie, że uświęciła ostatnie miesiące swojego życia w najbardziej kanoniczny sposób jaki znamy: poprzez głębokie życie wiarą, modlitwą i cierpieniem. To swoje życie zjedno-

czyła z Chrystusem ukrzyżowanym. To jest świętość. Myślę, że świętość to właśnie spotkanie z Panem”.

PASJA I MIŁOŚĆ DO ŻYCIA

Carlotta Nobile zmarła 16 lipca 2013 roku, w wieku 24 lat. Jej wymarzone spotkanie z papieżem Franciszkiem, który zaproponował jego datę, nie doszło do skutku. Carlotta nie mogła też uczestniczyć w żadnym z trzech koncertów zorganizowanych przez Stowarzyszenie Dziękujących się Muzyką, którego członkowie grają na oddziałach onkologicznych, aby wesprzeć terapię medyczną.

Po śmierci Carlotty zadedykowano jej wiele koncertów i wystaw dla uczczenia jej pamięci. W 2015 roku narodziło się **Stowarzyszenie Centrum Studiów Carlotty Nobile** mające na celu promocję działań i inicjatyw „związanych z jej badaniami nad kulturą, z jej pasjami i z jej ogromną miłością do życia”

■ Źródło: PORTAL ALETEIA

Słabość – dwa obrazy

OBRAZ 1

To małżeństwo mieszka na stoku góry, w baraku bez ciepłej wody i ogrzewania – usłyszałam od krakowskiego przyjaciela Jakuba Marczyńskiego. Pani Maria jest lekko upośledzona i porusza się tylko na wózku inwalidzkim, a pan Stanisław? – to gigant. Po prostu tam pojedź. Opowieść Kuby była wstrząsająca – z grupą przyjaciół ze Szlachetnej Paczki trafili na rodzinę, której historia po prostu nie mieściła się w głowie. Rodzice – oboje niepełnosprawni fizycznie – wychowali śliczną i mądrą córeczkę. Kiedy dorosła i poszła na studia, zaczęła się wstydzic „nienormalnych” rodziców.

- to nie jej wina, już na początku rozmowy stwierdził pan Staś – my naprawdę jesteśmy troszkę dziwni. Córka studiuje, chce przyprowadzać do domu przyjaciół, my jesteśmy z niej dumni. Postanowiliśmy oddać jej mieszkanie w bloku na jednym z krakowskich osiedli, a sami przenieśliśmy się tutaj. W rodzinie był ten kawałek ziemi – na oko chyba niecałe 200 m. Córka zafundowała nam ten barakowóz i przewiozła nasze rzeczy.

Stanisław Kulka urodził się z ciężkim porażeniem wszystkich kończyn. Okołoporodowe uszkodzenie już w dorosłym życiu nie pozwalało mu wyrażnie mówić, a każdy ruch związany był z wielkim wysiłkiem: aby podnieść kubek z herbatą jego drżąca ręka musi podjąć kilka prób, nie zawsze kończących się sukcesem. Chodził z trudem i na krótki dystans – w nowym miejscu do najbliższego sklepu miał 5 km. Jednak nigdy się nie poddawał, a miłość do wiecznie uśmiechniętej żony uskrzydlała go każdego poranka. Z zachwytem przez lata zajmował się córeczką – to cud – mówił, że nam, takim dwojgu pokręconym dziwacom urodziła się śliczna i zdrowa córeczka. Nie chodząca żona pomagała jak mogła, jednak to on miał cały dom na głowie.

Teraz, kiedy zamieszkali daleko od Krakowa, w barakowozie, na pochyłym stoku góry, życie stało się trudniejsze, jednak nie odebrało im wzajemnej miłości i chęci do zmagania się z trudnościami. Nigdy się nie skarżyli, panu Stasiowi nie przyszło do głowy, żeby wyciągać rękę po pomoc – jak sam mówi – do jakiś urzędów. Są biedniejsi od nas – to jego słowa. My zawsze mamy nadzieję – a żona na oparciu wózka ma najważniejsze narzędzie: różaniec. To nasza pomoc.

Zimą woda w rurach baraku zamarzła i tylko przypadkowo przejeżdżający obok turysta – prawnik z Krakowa – zauważył dramatyczną sytuację pary: Stanisław rozbijał sople, łapiąc je do garnka. Tak uzyskiwał wodę na herbatę. Z grupą przyjaciół postanowili pomóc małżeństwu – uruchomili lawinę dobra i kilka tygodni później ocieplony i wyposażony w ciepłą wodę i ogrzewanie barak stał się bezpiecznym schronieniem. A „niewzyciężony” ciężko upośledzony i niewyraźnie mówiący Stanisław stał się mentorem coraz większej grupy odwiedzających krakowian – jego dobroć i życiowa mądrość stała się niezwykle poszukiwanym dobrem.

OBRAZ 2

Już ponad miesiąc w sejmie koczują matki i upośledzone, w większości dorosłe dzieci. Niestety wystawione na publiczny widok ma pomóc zrealizować finansowe cele – podnieść rentę i uzyskać dodatek pielęgnacyjny dla pełnoletnich niepełnosprawnych dzieci. Rosnąca złość i frustracja protestujących wykorzystywana jest przez różne siły polityczne. Uwięzione w murach sejmu dzieci nie mają szans na spacer czy jakkolwiek rozrywkę. Śpiwory i koce na podłodze urzędu, którego misją jest dbanie o prawo i kształt państwowości, to codzienny obrazek, jakim raczą widzów wszelkie media, którym uda się dotrzeć do nieszczęśliwych rodzin. Upośledzone dzieci stają się narzędziem w bezwzględnej walce i ponurą scenografią dla telewizyjnych operatorów. Uczestniczenie w publicznej batalii, wystawienie na ostrzał kamer czyni z nich nieszczęśliwych aktorów ponurego spektaklu, którego skutki będą pewnie długo odczuwać.

Obydwa obrazy, to rzeczywistość dramatyczna, na którą się nie zgadzamy, jednak pierwszy uruchomił lawinę wrażliwości i wzajemnego obdarowywania się dobrem.

Drugi – budzi niechęć, sprzeciw i oburzenie na organizatorów tak bezmyślnego protestu.

Co więc mamy zrobić?: otworzyć szeroko oczy i serce na drugiego człowieka, przypomnieć sobie, że jako chrześcijanie jesteśmy wspólnotą. Wzajemna pomoc daje często więcej tym, którzy pomagają, niż osobom potrzebującym wsparcia. Nie możemy żyć bez siebie nawzajem, tak świat został stworzony. Jeżeli naprawdę dostrzeżemy potrzebujących – zaczną się dziać cuda w naszych sercach i wokół nas.

POST

źródło

Post to najlepszy czas dla człowieka

– oczyszcza, przywraca radość życia i odmładza organizm.

Doświadczam tego już od kilku lat organizując i prowadząc niezwykle posty

– opisane ponad 800 lat temu przez świętą Hildegardę z Bingen.

Najlepszy czas na przeprowadzenie postu to wiosna,

kiedy wszystko budzi się do życia, wtedy również nasze organizmy

potrzebują zastrzyku energii, żeby rozkwitać i pozbywać się

wszelkich chorób i słabości.

Niezwykła receptura według której prowadzimy posty wymaga dobrego miejsca: wspaniałej kuchni, pięknego otoczenia, gimnastyki ciała i duszy, diagnostyki hildegardowej prowadzonej przez doświadczonego lekarza i masażu przywracających sprawność ciała, spacerów na świeżym powietrzu i atmosfery akceptacji i serdeczności 24 godziny na dobę. Są takie miejsca i tam właśnie, tej wiosny, będziemy prowadzić oczyszczające, antynowotworowe, posty według świętej Hildegardy z Bingen. Jestem pewna, że zamysł stworzenia w centrum Polski wspaniałego, hildegardowego ośrodka to działanie samej Świętej – doktor Kościoła Hildegardy z Bingen. W Centrum Hildegardy w Józefowie pojawiają się kolejne osoby, które sprawiają, że wielkie Dzieło Świętej rozwija się i rozrasta, niosąc zdrowie i radość życia – również przez post – w nowe środowiska. Do tej pory posty prowadziliśmy w siedemnastowiecznym klasztorze na Karczówce w Kielcach – i oczywiście nadal tam jesteśmy – najbliższy termin to 16 czerwca. Jednak przyciągnęło nas nowe miejsce: Mariówka, ośrodek założony przez błogosławionego Honorata Koźmińskiego

Już w lipcu – zapraszamy do pięknej Mariówki. To miejscowość położona w słonecznej kotlinie, u podnóża Gór Świętokrzyskich w Obrębie Obszaru Krajobrazu Chronionego „Lasy Przysusko-Szydłowieckie” o walorach przyrodniczo – krajobrazowo – mikroklimatycznych.

Swoisty klimat przepełniony ciszą i czyste powietrze predysponują to miejsce do regeneracji fizycznej – duchowej w ramach rehabilitacji leczniczej i spolecznej. „Bóg okazując nam miłosierdzie oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie” – mówił Jan Paweł II

Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej w dn. 08.04.2005 r. utworzyło Dzieło Pomocy Chorym „Promień”, w hołdzie Janowi Pawłowi II.

Na zaproszenie Sióstr i ich kapelana, wielkiego opiekuna dobrych dzieł księdza Kazimierza Kurka będziemy tam prowadzić hildegardowe posty. Darem tego miejsca jest piękno, dobra atmosfera i możliwość diagnozowania i rehabilitacji w profesjonalnych gabinetach. Oczyszczymy i odkwasimy organizm, poznamy

tajemnice medycyny św. Hildegardy ale też pozbędziemy się bólu, zregenerujemy się psychicznie i fizycznie, otrzymamy pełną hildegardową diagnozę lekarską. Czekają na nas masaże i kąpiele solankowe – każdy znajdzie najlepsze dla siebie rozwiązanie.

Spa dla duszy i ciała – śmieje się pani doktor Małgosia Stępińska, z którą od lat prowadzimy hildegardowe posty – tego nam było potrzeba. Tydzień postu połączony z upiększającym ciałem zabiegami – brzmi jak marzenie, ale już w lipcu może spełnić się w pięknej Mariówce.

Wykłady hildegardowe i najnowocześniejsze zabiegi kosmetyczne, gimnastyka i różnorodne ćwiczenia, spacer i wieczory integracyjne to nasz pomysł na odzyskanie harmonii duszy i ciała, którego piękno – jak zwraca uwagę święta Hildegarda jest Bożym Darem i należy o nie dbać.

Przypomniała mi o tym niedawno pani Basia, która podeszła po zakończeniu hildegardowego wykładu w jednej z warszawskich parafii. Uroczą, delikatną kobietą od czterech lat jest pod opieką naszego Centrum św. Hildegardy w Józefowie. Przyjechała na pierwszy post, który razem z lekarką, dr. Małgorzatą Stępińską zaczęłyśmy wtedy prowadzić w Falenicy pod Warszawą w ośrodku księży jezuitów. Guz tarczycy i wiążące się z nim leczenie mocno nadwyrężyło siły jej organizmu. Do choroby nowotworowej dołączyły się problemy z nerkami i układem trawiennym, wymęczona kobieta powiedziała „dość”. Już pierwszego dnia postu opowiedziała nam o sobie i chorobie z którą walczy: kiedy po kolejne dawce chemii wracałam do domu, zobaczyłam z okna samochody wystawę książek na witrynie mijanej księgarni, część szyby przykrywał plakat z wizerunkiem Hildegardy z Bingen. Studiowałam wtedy zaocznie teologię, i postanowiłam dowiedzieć się więcej i niezwyklej nauce medycznej tej średniowiecznej mniszki. Przeczytałam „Ja być zdrowym od stóp do głów” dr Wigharda Strehlowa i tak znalazłam się tutaj, na poście.

Rzeczywiście post, który prowadzimy, to środek leczniczy zalecony przy wielu kuracjach, można go stosować tak w chorobach układu trawiennego, jak i zmianach skórnych. Pomaga le-

zdrowia i młodości



czyć migreny i choroby układu nerwowego, wspomaga powrót do zdrowia, leczy stany zapalne, odkwasza i daje nową siłę naszym organom wewnętrznym. Post może pozytywnie wpłynąć na procesy lecznicze przy reumatyzmie, podagrze, artretyzmie, nadciśnieniu i chorobach skóry. Podczas postu organizm pochłania własne zapasy substancji odżywczych, a więc niejako odżywia się samym sobą. Poszczący mają zwykle doskonały nastrój – ponieważ już od drugiego dnia postu mózg rozpoczyna produkcję endorfin, czyli „hormonu szczęścia” wpływającego na podniesienie nastroju. Te „wiosenne porządki” w naszym organizmie – jak pisze św. Hildegarda – powinny trwać od 6 do 10 dni. W tym czasie należy bardzo dużo pić, a także raz lub dwa razy dziennie spożywać „zupę postną”, czyli wywar z orkisz i warzyw z dodatkiem hildegardowych ziół: galgantu, bertram, hyzopu a także macierzanki lub Bazyli. Przez cały tydzień towarzyszy nam babka płesznik – drobne czarne nasionka, które wchłaniają toksyny z organizmu pomagając nam się oczyszczać. Skutki postu: spadek wagi, unormowanie ciśnienia krwi i poziomu cukru w organizmie, pozbycie się złogów z jelit i oczyszczenie wątroby, poprawia się wygląd skóry, znikają bóle reumatyczne i migrenowe – te i inne dobre skutki hildegardowych postów to wiedza, która dzieli się z nami ich uczestnicy, to nasze ważne i cenne doświadczenie.

Pani Basia po tygodniu postu czuła się znakomicie, a przez kolejne miesiące stosowała leczenie hildegardowe – jak każdy uczestnik dostała „paszport na przyszłość”, czyli szczegółowe wskazania lecznicze i dietetyczne. Dziś nie ma ślady choroby nowotworowej, guz na tarczycy znikł, pełna energii i radości życia kobieta pojawiła się na spotkaniu, jako apostołka świętej Hildegardy.

Post hildegardowy to nie jest odmawianie sobie pożywienia, czy umartwianie się fizyczne lub duchowe – to raczej zupełnie inne spojrzenie na człowieka, holistyczne, uwzględniające ciało, duszę i psychikę. Każdego dnia spożywamy trzy, doskonałe posiłki, spacerujemy, uprawiamy gimnastykę, diagnozujemy organizm i szukamy wielu powodów do śmiechu i radości. Prowadzimy wykłady i spotkania integracyjne, czytamy książki i oglądamy dobre filmy, chodzimy na masaże i zabiegi rehabilitacyjne, dzielimy się doświadczeniem i prowadzimy warsztaty z kuchni hildegardowej. Tworzymy wspólnotę przyjaciół, którzy stają się apostołami Hildegardy z Bingen, jej mądrości i radości życia.

www.centrum-hildegarda.pl

Tel: 500403358

■ ELŻBIETA RUMAN

Boże Ciało w rysunkach Andriollego



Elwiro Michał Andriolli, Procesja Bożego Ciała, 1877

Zróbcie mu miejsce, Pan idzie nieba,
Pod przymiotami ukryty chleba!

Zagrody nasze widzieć przychodzi,
I jak się dzieciom jego powodzi.

Otocz go wkoło rzeszo wybrana,
Przed twoim Bogiem zginaj kolana.

Pieśń chwały jego śpiewaj z weselem,
On twoim Ojcem, On przyjacielem.

Nie dosyć było to dla człowieka,
Że na ołtarzu co dzień go czeka;

Sam ludu swego odwiedza ściany,
Bo nawykł bawić między ziemiany.

Uścielajcie mu kwiatami drogi,
Którędy Pańskie iść będą nogi.

Okrzyknijcie to na wszystkie strony:
W środku nas idzie Bóg błogostawiony.

Straż przy nim czynią Anieli możni...
Nie przystępujcie blisko bezbożni.

Obyście kiedyś i wy poznali,
Jakiegośmy to Pana dostali!

On winy nasze darować lubi,
Jego się wsparciem ten naród chlubi.

W domu i w polu daje nam dary,
Serc tylko naszych żąda ofiary.

Niesiemy ci je Boże, niesiemy!
Dawaj nam łaski, sercać dajemy.

I tej zamiany między stronami,
Niebo i ziemia będą świadkami.

Z poezji Franciszka Karpińskiego (Źródło: Z. Gloger, *Rok polski w życiu, tradycji i pieśni*, Warszawa 1900.)

Uroczystość Bożego Ciała

jest może najwspanialszą
ze wszystkich wspaniałości kościelnych.
Obchodzona pod kopułą samego nieba,
obsypana deszczem kwiatów
i to w najpiękniejszej porze roku,
zawsze zachwyca swoją późnoziemską poezją
– pisała Deotyma (Jadwiga Łuszczewska,
Branki w jasyrze).

Elwiro Michał Andriolli, Wicie wianków na Boże Ciało, 1878

Z notatek Zygmunta Glogera: Powszechnym jest w naszym kraju zwyczaj zanoszenia wianków i równianek na Boże Ciało, w pierwszy nieszpór lub inne nieszpory i poświęcenia w kościele w oktawę Bożego Ciała, tj. w nieszpór ostatni. Są to wianuszki małe jak dłoń, z krzewów pachnących, ziół i kwiatów uwite. Woń ziół uważana jest jako symbol cnoty, a Kościół w modlitwie, którą odmawia kapłan przy ceremonii poświęcenia, prosi Boga, aby przyjął do wiecznej szczęśliwości wonne cnoty tych, którzy składają Mu na ołtarzu wieńce i pęki woniącego ziela. Zwyczaj rzewny i piękny, ducha pobożnych podnoszący. Pora to najlepsza do zbierania ziół i kwiatów, gdy matka – ziemia pokrywa się w czerwcu wonnym kwiatów kobiercem.

W niektórych okolicach zioła i kwiaty układają się w wianek na paskach papieru, z wypisanymi na nich słowami Ewangelii ś-go Jana: *A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami*.

Rysunek nasz przedstawia rodzinę ziemiańską, zajętą wiciem wianków na Boże Ciało; gdy jedni znoszą kwiaty, a drudzy je układają w równianki, ojciec pisze na kartkach wspomniane wyżej słowa Ewangelii.



Co nowego w kraju i na świecie?

- JKM Mswati III, władca Suazi leżącego pomiędzy Mozambikiem a Republiką Południowej Afryki to jedna z ostatnich monarchii absolutnych, a jej król korzystając ze swoich prerogatyw podczas obchodów uroczystości 50-lecia odzyskania niepodległości i swoich 50. urodzin oznajmił, że jego kraj będzie się nazywał od-tąd nazywał Królestwem eSwatini co oznacza: ziemia Suazi. Zmiana nazwy była zaskoczeniem dla podda-nych, choć władca już wcześniej określał Suazi mianem eSwatini, ale nie obnosił się z zamiarem sformalizowa-nia tej nazwy. Użył on tej nazwy m.in. w 2017 roku podczas wystąpienia przez ZO ONZ i w 2014 roku w orędiu na forum parlamentu. Obywatele twierdzą, że monarcha powinien skupić się raczej na problemach gospodarczych kraju, niż na podobnych gestach. Kró-lestwo Suazi krytykowane jest przez organizacje bro-niące praw człowieka ze względu na system polityczny i dyskryminację kobiet.
- JE Petro Poroszenko zwrócił się do Bartłomieja, patriar-chy Konstantynopola, zwierzchnika światowego pra-wosławia o przyznanie Cerkwi ukraińskiej autokefalii, czyli statusu niezależnej, a apel poparła Rada Najwyż-sza. Ukraińcy chcą przywrócenia ich Cerkwi autokefalii odebranej w 1686 r. przez patriarchę konstantynopol-skiego Dionizego, który uległ wtedy intrygom rosnącej w siłę Rosji i podporządkował cerkiew kijowską mo-skiewskiej choć ukraińskie prawosławie jest znacznie starsze od rosyjskiego i do Moskwy przyszło z Kijowa, a nie na odwrót. Ponoć procedura przywrócenia jest prosta, a lokalna Cerkiew na Ukrainie zastąpiłaby uznana za pełnoprawną w świecie prawosławnym i niezależną od Moskwy. Podlegałaby tylko, i to jedynie formalnie, patriarche konstantynopolskiemu, tak samo jak wszyst-kie inne lokalne Kościoły. Kijowie ma nadzieję, że ich życzenie zostanie spełnione do 28 lipca, kiedy to przy-pada 1030. rocznica Chrztu Rusi-Ukrainy. Patriarcha Cyryl, zwierzchnik prawosławia rosyjskiego, próbuje łagodzić sytuację, choć jest temu przeciwny.
- Szwedzka Akademia Noblowska poinformowała, że na-groda Nobla w dziedzinie literatury w 2018 roku nie zostanie przyznana z powodu skandalu, jaki w ostat-nich tygodniach miał miejsce wokół komisji przyznają-cej wyróżnienie. Decyzja ta była podyktowana troską o „wiarygodność nagrody”, a powodem jest sprawa molestowania seksualnego, o jakie oskarżono męża jednej z członkiń jury, poetki p.Katariny Frostenson, któ-rej mąż miał wiedzieć o wiele wcześniej, kto zdobędzie nagrodę, miał również przekazywać te informacje da-lej, np. bukmacherom. W listopadzie 2017 roku, chwilę po ogłoszeniu laureata Literackiej Nagrody Nobla 2017, 18 kobiet oskarżyło p.Jean-Claude’a Arnault o molesto-wanie seksualne i przemoc, co miało mieć miejsce w klubie dyskusyjnym Forum w Sztokholmie, gdzie pra-cował oskarżony. Jak dotąd tylko 7 razy Szwedzka Aka-demia nie przyznała Nagrody Nobla w dziedzinie litera-tury - ostatni raz stało się to w 1943 roku. Było też sześć lat, kiedy Nobla przyznano dopiero rok później, argu-mentując, że nikt nie spełnił kryteriów, które wyznaczył sam Alfred Nobel w swoim testamencie.
- Popularna wśród dzieci w wielu krajach „Świnka Pep-pa” już wkrótce może całkowicie zniknąć z chińskiego rynku, gdyż zaniepokojeni są rodzice, którzy twierdzili, że pod wpływem kreskówki ich dzieci zaczynają się źle zachowywać. Świnka Peppa stała się popularna także wśród części dorosłych, a tzw. grupa shehuien czyli wywrotowców, którzy nie popierają polityki KPChin, uznała ją za swoją ikonę. Służby twierdzą, że świnka propaguje również pornografię, ponieważ do sieci tra-fiły przerobione nagrania pornograficzne z Peppą w roli głównej. Bajki zniknęły już z popularnego chińskiego serwisu Douyin, a wkrótce znikną również z innych platform, które są kontrolowane przez władze. Zakaz nie ma jak na razie oficjalnego charakteru, bo na innych platformach serial ten jest wciąż dostępny. W 2019 roku w Pekinie i w Szanghaju mają zostać otwarte spe-cjalne parki rozrywki dla dzieci, których motywem będą bohaterowie kreskówki Świnka Peppa.
- Z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Karola Marksa od-słonięto jego pomnik w rodzinnym Trewirze na połu-dniowym zachodzie Niemiec. Wysoka na 5,5 metra figu-ra z brązu została podarowana przez Chińską Republikę Ludową. Jest to pierwszy nowy pomnik Marksa usta-wiony w Niemczech od czasu upadku NRD. W odsło-nięciu pomnika i obchodach 200-lecia urodzin Karola Marksa wziął udział przewodniczący KE Jean-Claude Juncker, który określił autora „Manifestu komunistycz-nego” mianem patrzącego w przyszłość filozofa z aspi-racjami. Jego obecność wzbudziła wiele kontrowersji zwłaszcza wśród narodów środkowej i wschodniej czę-ści Europy, która padła ofiarą komunizmu.
- Izba niższa stanowego Kongresu w Tennessee przyjęła uchwałę wzywającą do zbudowania pomnika dla dzieci nienarodzonych, w tym nienarodzonych w związku z przeprowadzeniem aborcji. Poprzedziła ją gorąca de-bata, w czasie której kierująca pracami Izby Beth Har-well musiała apelować o porządek. Pomnik ma zostać sfinansowany z prywatnych datków. Budowie pomnika sprzeciwiali się Demokraci, ale pomysłodawca Republi-kanin Jerry Sexton przekonywał, że taki pomnik jest ko-nieczny, ponieważ nienarodzone dzieci nie mają swoje-go pomnika. Uchwała nie wskazuje jak pomnik będzie wyglądał, ani gdzie stanie.
- Kobieca reprezentacja Korei Południowej w tenisie sto-łowym, która miała zagrać przeciwko Korei Północnej mistrzostwach świata w szwedzkim mieście Halmstad zrezygnowała z ćwierćfinałowego meczu, ponieważ zawodniczki utworzyły wspólny zespół i razem zagrają w półfinale. Ostatni raz zjednoczona drużyna koreań-ska rozegrała światowe mistrzostwa tenisa stołowego w 1991 roku w Chibie w Japonii. W Szwecji zawod-niczki też nie chciały grać przeciwko sobie.
- PiS złożyło w Sejmie kolejny projekt nowelizacji ustawy o wykonywaniu mandatu posła i senatora. Projekt do-tyczy nałożenia na parlamentarzystów obowiązku na-leżytego zachowania odpowiadającego pełnionej funkcji nie tylko na sali posiedzeń, ale także w innych miejscach, w których przebywają. Wg komentatorów jest to odpowiedź partii rządzącej na opublikowanie przez „Super Express” fotografii rozneglizowanego posła Jana Marii Jackowskiego, który ponoć na dzikiej plaży wypoczywał i nie obawiał się, że ktoś postronny go zauważy.



Duch Święty działa dzisiaj tak jak działał 2000 lat temu za czasów pierwszych apostołów

19 maja w Wigilię Zesłania Ducha Świętego modliliśmy się
w naszej parafii z polsko-włoską wspólnotą ewangelizacyjną Gloriosa Trinita.

Słowo w mocy Ducha Świętego głosił ks. Jacek Czaplicki – człowiek mały wzrostem, ale wielki duchem. Rozważając słowo Boże, a szczególnie fragment Ewangelii opisujący powołanie św. Piotra, rozgrzewał serca modlących się i wzywał do otwarcia na Ducha Św. i do wypłynięcia na głębię naszej wiary, do odpowiedzi na miłość Bożą poprzez oddanie i zawierzenie swojego życia Jezusowi. Cztery godziny modlitwy w oczekiwaniu na Ducha Świętego minęły jak jedna chwila. Jezus wystawiony w Najświętszym Sakramencie, żywe Słowo Boże oraz radosny śpiew uwielbienia pozwalał odczuć w kościele prawdziwą OBECNOŚĆ BOŻĄ. Dla modlących się szczególnym doświadczeniem była modlitwa wstawiennicza, w trakcie której kapłani poprzez nałożenie rąk prosili o Ducha Świętego, o uzdrowienie oraz polecali Bogu intencje podchodzących do ołtarza osób. Najważniejszą częścią czuwania była Eucharystia, w trakcie której mogliśmy doświadczać darów Ducha Świętego, szczególnie daru modlitwy oraz darów radości, pokoju, dobroci pocucia Obecności Bożej.

Owoców modlitwy doświadczyli realnie kapłani posługując w konfesjonale oraz w trakcie modlitwy wstawienniczej, która obejmowała nie tylko obecnych, ale wszystkie bliskie osoby przynoszone w sercu przed ołtarz.

Jeszcze prośba do czytelników – jeżeli, ktoś z obecnych w szczególny sposób doświadczył działania i mocy Bożej to prośba, aby złożył do naszego księdza proboszcza swoje świadectwo.

Bogu niech będą dzięki za ten czas modlitwy.



STOPKA REDAKCYJNA

WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej
Częstochowskiej w Józefowie
Nakład 1500 egz.

ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gniedziejko

REDAKCJA:

Małgorzata Korwin-Mikke,
Elżbieta Ruman (redaktor naczelny)

WSPÓŁPRACUJĄ:

Robert Lewandowski
ss. Dominikanki Misjonarki
Adam Tyszk
Anna Krzyżowska

Zbigniew Korba
Weronika Ornat
Natalia Smolińska
Tomasz Wiśniewski
Lek. med. Ewa Zapała
Magdalena Mielcarek
Joanna Gruba
Marta Sterna
Grzegorz Jakubowski

SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

FOTO NA OKŁADCE

Studio darex.pl

KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com

12. 13 maja 2018 roku

Pamiętka Pierwszej Komunii Świętej



Parafia M.B. Czeszochowskiej w Józefowie



12. 13 maja 2018 roku

Pamiętka Pierwszej Komunii Świętej



Parafia M.B. Czeszochowskiej w Józefowie



